

Na zdjęciu: plk. Paweł I. Bielajew.

Pplk. A. Leonow opuszcza statek „Woschod-2” pędzący w przestrzeni kosmicznej.

Na zdjęciu: Aleksiej A. Leonow.

Kosmiczny spacerowicz i jego towarzysz czują się dobrze

„Woschod-2” wylądował u podnóża Uralu po 26 godzinach lotu

Główny konstruktor: Celem lotu było wykonanie skomplikowanego eksperymentu polegającego na wyjściu kosmonauty ze statku

MOSKWA (PAP)

Radziecki statek kosmiczny „Woschod-2”, z którego człowiek po raz pierwszy wyszedł w przestrzeń pozaziemską, wylądował w piątek pomyślnie koło miasta Perm u podnóża Uralu.

Kosmiczny spacerowicz podpułkownik Aleksiej Leonow i jego towarzysz pułkownik Paweł Bielajew czują się dobrze.

Statek „Woschod-2” opadł na Ziemię o 10.02 rano według czasu warszawskiego, w 26 godzin i 2 minuty po wystartowaniu z kosmodromu Bajkonur w Kazachstanie.

Podczas lądowania dowódca statku Paweł Bielajew włączył system sterowania ręcznego.

Program badań naukowych przewidziany dla wyprawy „Woschodu-2” wykonano w całości.

Perm, w którego rejonie wylądowali dwaj nowi kosmonauci, leży 1.100 km na północny wschód od Moskwy, a 100 km na zachód od Gór Uralskich.

Główny konstruktor radzieckich statków kosmicznych oświadczył jeszcze przed zakończeniem wyprawy, że jej celem nie było bicie rekordów (cho-

ciaż „Woschod-2” ustanowił nowy rekord wysokości lotu, równy 495 km), lecz przede wszystkim wykonanie skomplikowanego eksperymentu naukowo-technicznego, polegającego na wyjściu kosmonauty ze statku.

Główny konstruktor dodał, że wykonanie tej misji wymagało pewnego ryzyka — ale było to „ryzyko rozsądne”.

Jak wiadomo, w czwartek w północy po starcie podpułkownik, ubrany w śnieżno-biały skafander specjalnej konstrukcji, wyszedł na 20 minut ze statku i potem powrócił do kabiny.

Główny konstruktor powiedział, że kosmonauta powinien opanować umiejętność swobodnego unoszenia się w przestrzeni kosmicznej tak samo jak marynarz wyruszający statkiem przez ocean powinien umieć pływać. Wychodzenie z wehikułu kosmicznego będzie potrzebne przy wykonywaniu napraw na zewnątrz statku, udzielaniu pomocy innym statkom, przyjmowaniu zapasów żywności, nowej aparatury itp., a potem przy montowaniu wielkich stacji orbitalnych i innych wehikułów.

Gratulacje z Polski

WARSZAWA (PAP)

I sekretarz KC PZPR W. Gomułka, przewodniczący Rady Państwa E. Ochab i prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz przesłali na ręce I sekretarza KC KPZR L. Breżniewa, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR A. Mikojana i premiera A. Kosygina depesze z serdecznymi gratulacjami z okazji nowego sukcesu nauki radzieckiej. Czytamy w niej m. in.:

Nowy wspaniały triumf kosmonautów radzieckich, towarzyszy plk. Bielajewa i pplk. Leonowa, otworzył drzwi statku kosmicznego „Woschod-2” i wyjście po raz pierwszy w dziejach ludzkości człowieka z Kosmosu, społeczeństwo polskie powitało z prawdziwą radością i wielką satysfakcją.

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz całego narodu polskiego pragniemy Wam, drodzy towarzysze oraz bohaterom kosmosu radzieckim, uczonym i budowniczym statków kosmicznych serdeczne gratulacje i pozdrowienia.

Gheorghe Gheorghiu-Dej nie żyje



BUKARESZT (PAP)

Podano tu do wiadomości, że w piątek 19 bm. o godz. 17.43 zmarł na skutek ciężkiej choroby płuc oraz wstrząsu pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej, przewodniczącego Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej, Gheorghe Gheorghiu-Dej.

Zmarły miał w chwili śmierci 64 lata. Bezpośrednim powodem zgonu była infekcyjne zapalenie płuc i postępująca niewydolność wątroby. W piątek około południa Gheorghe Gheorghiu-Dej stracił przytomność i w kilka godzin po tym, o godz. 17.43, zakończył życie.

BUKARESZT (PAP)

Gheorghe Gheorghiu-Dej urodził się 8 listopada 1901 roku w rodzinie robotniczej w Birlad. Już jako 13-letni chłopiec zaczął pracować zarobkowo. Od 18 roku życia bierze udział w rumuńskim ruchu robotniczym. W roku 1926 G. Gheorghiu-Dej wstąpił do Komunistycznej Partii Rumunii. Od 1928 r. działał w nielegalnym ruchu związkowym. Z polecenia KC KP Rumunii G. Gheorghiu-Dej kierował na początku 1933 r. strajkami robotników kolejowych i naftowych. Jako przywódca tej akcji Gheorghiu-Dej skazany zostaje na 12 lat ciężkich robót. W czasie pobytu w więzieniu Gheorghiu-Dej został w 1936 r. zaocznie dookończony do KC Komunistycznej Partii Rumunii. W okresie wojny osadzony w obozie koncentracyjnym. W nocy z 8 na 9 sierpnia 1944 r. ucieka z obozu i przejmując kierownictwo walki przeciwko hitlerowskim najęźnikom i faszystowskiej klifie Antonescu, po czym staje na czele ludowego powstania zbrojnego w dniu 23. 8. 1944 r. Po wyzwoleniu Rumunii przez Armię Radziecką Gheorghe Gheorghiu-Dej wybrany zostaje w 1945 r. sekretarzem gene-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Do dnia wyborów 25 tys. ton stali dodatkowo z nowohuckiej stalowni

(Inf. wł.) W dniu wyborów, 30 maja, będziemy mieli okazję odnotować medunek krakowskich stalowników o wyprodukowaniu ponad plan 25 tys ton stali (o wartości 68 mln złotych). Takie zobowiązanie, podjęła zarządca stalowni Hutny im. Lenina dla uczczenia 1 Maja i wyborów do Sejmu i Rad Narodowych. Wysokie przekroczenie planu pracy stalowni mają ambicję połączyć z poprawą jej jakości, zmniejszając o 2 proc. (4,5 tys. ton miesięcznie) produkcję stali najniższego gatunku.

Niezależnie od tego brygady branżowe podjęły 14 innych zobowiązań. Deklarują w nich bezinteresowne prace w wysokości ok. 150 tys. (przy przerobach urządzeń, które mają usprawnić pracę).

Natomiast zamierzone zmniejszenie zużycia żelaza-manganu o 1 kg na 1 tonę stali powinno przynieść oszczędność w wysokości ok. 18 mln złotych. Realizacja zobowiązań już trwa. (wb)

POGODA

Zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, nieznacznie miewielkie opady deszczu, lokalnie deszczu ze śniegiem. Rano miewielkimi mgłami. W nocy przymrozki, głównie na południowym wschodzie. W ciągu dnia temperatura maksymalna od plus 3 st. na północy do ok. plus 5 st. w centrum i plus 8 st. na południu.

Komisja prawna Bundestagu za ograniczonym w czasie przedłużeniem okresu ścigania zbrodni

BONN. Po przeszło 8-godzinnej debacie komisja prawna parlamentu zachodniemieckiego opowiedziała się w czwartek nie za generalnym zniesieniem przedawnienia w odniesieniu do zbrodni hitlerowskich, lecz jedynie za ograniczonym w czasie przedłużeniem 20-letniego ustawowego okresu przedawnienia.

Komisja przyjęła nieoczekiwanie pierwotny wniosek deputowanego zachodniobermberskiego CDU, Ernesta Benda, by przedłużyć okres ścigania o 10 lat, tzn. do lat 30.

Zakończenie konsultacji przedstawicieli krajów niez zaangażowanych

BELGRAD. Konsultacje przedstawicieli krajów niez zaangażowanych na temat Wietnamu zakończyły się w czwartek w Belgradzie — pisze agencja Tanjug. Przedstawiciele 15 krajów jednomyślnie zaakceptowali projekt apelu zmierzającego do znhamowania niebezpiecznego rozwoju kryzysu w Azji południowo-wschodniej i do podjęcia rokowań na temat Wietnamu.

W rejonie Przemysła wystąpiły wody Sanu

RZESZÓW. W ciągu ostatniej doby znacznie pogorszyła się sytuacja powodziowa w rejonie Przemysła. Wody Sanu przekroczyły tu stan alarmowy o 2,30 cm, powodując zalanie wschodniej części miasta, zwłaszcza dzielnicy Wilcza. Ekipy Powiatowego Komitetu Przeciwpowodziowego i sąsiednich powiatów przystąpiły do akcji. Ewakuuje się kilkadziesiąt rodzin z budynków położonych wzdłuż rzeki, część spływała, do którego podchodzi woda oraz niektóre zakłady pracy.

Min. oświaty Austrii z wizytą u min. A. Rapackiego

WARSZAWA. Przebywający w Warszawie minister oświaty Austrii dr Theodor Pilfl-Percevic złożył 19. III wizytę ministrowi spraw zagranicznych Adamowi Rapackiemu.

Sesje rad narodowych

(Inf. wł.) Wczoraj obradowały ostatnie w bieżącej kadencji sesje powiatowych rad narodowych w Brzesku i Żywcu oraz Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem. Sprawozdania z sesji znajdują Czytelnicy w poniedziałkowym numerze „Gazety”.

Nagrody krytyków muzycznych dla uczestników Konkursu Chopinowskiego

WARSZAWA. Nieoficjalnym już ostatnim skądem VII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina było wręczenie specjalnych nagród Sekcji Krytyków Muzycznych ZPAM dla wybitnie utalentowanych młodych artystów, uczestników konkursu — Ikuo Endo, Rebecki Penneys i Georgija Słoty.

Wręczając srebrne paterki, przewodniczący sekcji Jerzy Waldorff wspominał, że jest to pierwszy w dziejach warszawskich konkursów wypadek przyznania nagrody przez krytyków muzycznych oraz dodał, że nagroda ta nie ma bynajmniej charakteru jakiegokolwiek polemiki z wyrokami jury.

Papież o locie „Woschodu-2”

RZYM. Papież Paweł VI wyraził w piątek podziw dla „śmiałego” lotu kosmonautów radzieckich i powiedział, że lot ten toruje drogę do „nowych i zdumiewających podbojów”.

Papież wyraził nadzieję, że postępy w opanowywaniu Kosmosu przysłużą się sprawie pokoju.

Premier Turcji proponuje bezpośrednie rozmowy z Grecją

SOFIA. Premier Turcji, Urguplu, zaproponował w piątek w wywiadzie dla dziennika „Ethos” by Grecja i Turcja podjęły bezpośrednie rozmowy dla rozwiązania problemu cypryjskiego. Premier Turcji stwierdził, że stosunki między obu krajami są zatrzymane przez debatę wokół Cypru.

Raul Castro Ruz z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP)

Raul Castro Ruz — II sekretarz ogólnokrajowego kierownictwa Zjednoczonej Partii Rewolucyjnej Socjalistycznej, wicepremier i minister sił zbrojnych rewolucyjnego rządu Kuby przybył 19 bm. w godzinach porannych do Polski na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR. Raulowi Castro towarzyszy małżonka — Wilma Espin, która jest przewodniczącą Organizacji Kobiet Kubańskich i Carlos Olivares Sanchez — ambasador Republiki Kuby w ZSRR. Goście kubańscy przybyli z Moskwy, gdzie Raul Castro uczestniczył w spotkaniu konsultacyjnym partii komunistycznych i robotniczych stojąc na czele delegacji PURS.

Wylądając z samolotu TU-124 — Raula Castro powitali bardzo serdecznie: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: sekretarz KC — Zenon Kliszko i minister obrony narodowej, marszałek Polski — Marian Spychalski; minister spraw wewnętrznych — Mieczysław Moczar, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR — Józef Czesak, wice-minister spraw zagranicznych — Marian Naszkowski, przewodnicząca ZG Ligi Kobiet — Alicja Musiałowa, generaliczka WP.

W błyskawicznym wywiadzie prasowym Raul Castro stwierdził, iż jest bardzo rad z możliwości odwiedzenia naszego kraju.

Orkiestra gra hymny narodowe obu krajów. Dowódca kompanii honorowej składa

raport Raulowi Castro. Następnie R. Castro w towarzystwie Zenona Kliszki i Marianna Spychalskiego przechodzi przed jej frontem.

Uroczystość powitania kończy defilada kompanii honorowej WP.

Przed południem Raul Castro wraz z małżonką i amb. Olivaresem udali się na zwiedzanie Warszawy.

W południe Raul Castro przybywa do Muzeum WP. Szczególne zainteresowanie gością budzą ekspozycje z okresu walk rewolucyjnych i antyhitlerowskich.

Po południu odbyła się uroczystość złożenia przez Raula Castro wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Na Placu Zwycięstwa zgromadziło się wielu mieszkańców stolicy oraz liczna grupa studentów zagranicznych, wśród nich — kubańskich.

USA zamierzają przeprowadzić podziemną próbę jądrową na Aleutach

WASZYNGTON. W czwartek wieczorem ogłoszono, że pod koniec br. Stany Zjednoczone mają dokonać podziemnej eksplozji jądrowej na jednej z odległych wysp archipelagu Aleutów — wyspie Amchitka. Leży ona około 2500 km na południowo-zachód od Alaski. Moc wybuchu wyniesie 50 kiloton. Celem próby ma być uzyskanie danych, które powinny pomóc w odróżnianiu podziemnych eksplozji jądrowych od trzęsień ziemi.

Udaremnili bandycki napad

GDAŃSK. Teresa Pawlińska ekspedientka sklepu odzieżowego MHD nr 44 w Gdyni odnosiła wianuski w sklepie wianuskarstwa Gęsińskiego w dniu 17 bm. w wysokości 51 tys. zł do banku.

W pewnym momencie na ul. 10 Lutego podbiegli do niej młody mężczyzna, który wyrwał ekspedientce torbę i rzucił się do ucieczki. Napadnięta znalazła się w pobliżu funkcjonariuszy MO, a st. gdańskowski dopadł bandytę, wyrwał mu torbę i przy pomocy milicjantów obszedł. Napadnięta okazała się nigdzie nie pracującą i dwukrotnie karany, 23-letni Jerzy Ciso zamieszkały w Gdyni.



DRUGA PO TUROSZOWIE

W Pątnowie wyrasta drugi kolos energetyczny — Elektrownia Pątnów. Całkowite zakończenie jej budowy nastąpi w ostatnim roku następnego plejoclatki, ale pracę zaczęła dawać już w drugim kwartale 1967 r. Obecnie równocześnie w wzniesienie budynków rozpoczęto montaż pierwszego wielkiego kotła. Elektrownia ta będzie dysponowała mocą 1200 MW — a więc większą aniżeli cała nasza przedwojenna energetyka stając się drugą co do wielkości po elektrowni w Turaszowie. Pracować będzie na węgiel brunatnym, czerpiąc paliwo z kopalni o takiej samej nazwie. Czynną już kopalnia Pątnów w ostatnim okresie pracowała w niezwykle trudnych warunkach. Zawięzanie śnieżne utrudniały sowa pracowników. Bywało, że obsługa taśmociągów i koparek po 24 godziny nie schodziła ze stanowisk. Ale kopalnia ani na godzinę nie przerwała pracy, dzielnie — wydobycie spadło tylko nieznacznie i wynosiło około 8.000 ton na dobę (normalnie 8 do 15 tys. ton). Na zdjęciu: w trudnych warunkach tegorocznej zimy załoga kopalni zdążyła egzamin na piątkę z plussem.

CAF — fot. Staszyszyn

15-21 kwietnia br. ferie wiosenne w szkołach

WARSZAWA. Tegoroczne ferie wiosenne w szkołach podstawowych i średnich trwać będą od 15 do 21 kwietnia.

Żołnierze Vietcongu stale zdobywają na oddziałach rządowych duże ilości sprzętu, broni i amunicji. Broni zdobyta na wrogich oddziałach Vietcongu. Na zdjęciu: żołnierze Vietcongu ze zdobytym działem bezodrzutowym kalibru 81 mm. CAF



Zdarzyło mi się kiedyś zdenerwować na faceta, który oficjalnie głosił inne poglądy, niż te, którym dawał wyraz mniej oficjalnie. Powiedziałem mu wówczas:

— Kiedy wy, kolego, właściwie mówicie prawdę? Kiedy jesteście w zgodzie sam z sobą? Obowiązujące chyba jakaś uczciwość...

— Jaka? — zaśmiał się. — Względem kogo?

Wyprowadził mnie z równowagi i funkcjonem na niego:

— Nie strągajcie tu wariata, dobrze? Jakież było moje zdumienie, gdy na drugi dzień jeden z moich serdeczniejszych przyjaciół powiedział mi konfidencko:

— Cóż najlepszego robisz? Sam sobie chcesz szkodzić?

— Nie rozumiem — odparłem. — Przecież mam rację.

— Rację, rację! — przedrzętniał mnie. — On za to ma chody, rozumiesz ciapciaku!

I rzeczywiście. Ledwo ochłonąłem z tego incydentu, gdy zdarzył mi się następny.

Bratem udział w naradzie, na której ustalano konieczność udoskonalenia orga-

nizacji pracy, co pociągało za sobą pewne personalne przesunięcia; z wydziału do wydziału. W myśli słusznej i — przynajmniej na naradzie — nie kwestionowanej zasady o właściwym człowieku na właściwym stanowisku.

Przeprowadzenie odpowiednich rozmów z „delikwentami” powierzono mnie. I to wędrując z góry ustalonego porządku, co dla spraw tego rodzaju — jak wiadomo — nie jest bez znaczenia.

Los chciał, że pierwszym moim rozmówcą był ten... No, ten z „chodami”.

— Poproszę was, kolego! — zacząłem — w związku z decyzjami, powziętymi wczoraj na naradzie w zarządzie...

— Wiem, wiem! — wykrzyknął prawnie. — Chciałście mnie dać na W-25! Nie z tego, kochany. Ja to już odkryłem.

Nauczony doświadczeniem — przerwałem rozmowę, zastrzegając sobie, że do niej jeszcze wrócimy. Obydwa. I pobiegnę do dyrektora.

Nim zdążyłem otworzyć usta — dyrektor zawołał:

— O, dobrze że jesteście, kolego. Właśnie miałem wam powiedzieć że na W-25 nie pójdzie Marysiński, ale Ludwiżak...

Wyrzuciłem zdziwienie i powołalem się na wczoraj podjęte decyzje.

— Nie martwcie się o to! — uciął dyrektor. — Już ja to biorę na siebie.

No cóż? Dyrektor. Jego prawo.

Wracając korytarzem zastanawiałem się po co właściwie odbyła się wczoraj ta cała narada. Zastanawiałem się także nad pa-

roma innymi rzeczami oraz nad sobą samym, moją sytuacją i perspektywami.

Po czym zgodnie z obietnicą, poproszę do siebie Marysińskiego.

— Proszę was — zacząłem nieco zakłopotany. — Wiec jak by to powiedział... Decyzja w waszej sprawie została zmieniona...

Uśmiechał się jakby tronicznie.

— Postanowił i s my — mówiłem dalej — że pozostaniecie na dotychczasowym stanowisku...

Uśmiechał się całkiem tronicznie.

— Po co strugać z siebie wariata kolego... — powiedział mi na odchodnym.

A ja pozostałem za swoim biurkiem. Zamyślony... Ko

Program telewizyjny

kowy, 22.15: Dziennik, 22.30: Włocławski relaks, 23.40: „Czas pogawstka” film fab. prod. USA.

NIEDZIELA

9.00: „Arcydziela Eryk” tr. s. Lenina, 9.30: Program filmowy, 9.55: „Mały biznes” film fab. prod. USA od lat 12-tu, 11.15: Koncert orkiestry węgierskiej radia i telewizji, 12.15: Pr. filmowy, 12.40: Pr. z cyklu „Świat, o-byczaże i polityka”, 13.00: Film z serii „Kto, który mówi”, 13.30: Kurs rolniczy „Rośliny pastewne niemotylkowe”, 14.10: Polska Kronika Filmowa, 14.30: „Mistrz” Z. Skowronkiewicza, 15.40: Teatrzyk w koszu, 16.25: Sprawozdanie z międzynarod. turnieju gimnastycznego, 17.00: „Kwadrans wiejski”, 17.15: „Święto wiosny” 1 odc. widowiska z cyklu „Dawno i cztery razy”, 18.00: „Ludzie i zdarzenia”, 18.10: „Przy kominku” pr. rozrywkowy, 18.45: „Henryk Wieniawski” pr. muzyczny, 19.15: „Słownik wyrazów obcych”, 19.30: Dziennik, 19.50: „Dobranoc”, 19.55: „Splewa Regina Blińska”, 20.15: Szescio-człowiek z Wrocławia, 21.00: „De-fraudant” film fab. prod. ang. od lat 16-tu, 22.00: „Niedziela sporto-wa”, 22.25: „Włocławski relaks”.

Komunikat o rozmowach Gromyko—Stewart

LONDYN (PAP)
O wizycie ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrzeja Gromyki w W. Brytanię opublikowano komunikat, w którym czytamy m. in.:
Minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko przebywał od 16 do 20 marca 1965 r. w oficjalnej wizycie w Zjednoczonym Królestwie na zaproszenie rządu W. Brytani. Podczas wizyty A. Gromyko spotkał się z premlerem H. Wilsonem i ministrem spraw zagranicznych M. Stewartem. W toku przeprowadzonych rozmów poruszono ważne zagadnienia międzynarodowe stanowiące przedmiot zainteresowania obu rządów, oraz sprawy stosunków radziecko-brytyjskich.

Szczególną uwagę poświęcono niebezpiecznej sytuacji w rejonie Indochin. Obie strony wyjaśniły swe poglądy na kroki, jakie należałoby podjąć, aby usunąć niebezpieczeństwo.
Rozpatrzono problem rozbrojenia, a m. in. sprawę ewentualnych poniesień częściowych. Uznano, że są zagadnienia, które można byłoby przedyskutować z korzyścią dla wznowienia rokowań rozbrojeniowych.

Kol. Tadeuszowi Kwiatkowskiemu

naśrodekniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa
ZESPÓŁ REDAKCJI „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

Dnia 18 marca 1965 r. przeżywszy lat 66, zmarł w Krakowie

JULIAN KAPUSTA

b. wiceprezes Zarządu Głównego, b. wiceprezes Zarządu Okręgu, wicelektor prezes Koła PZW „Podgórze”, wicelektor członek Sądu Organizacyjnego PZW, niestrudzony działacz sportowych organizacji wędkarskich, nieodłąkowy przyjaciel i kolega, odznaczony złotą Odznaką PZW, Odznaką XV-lecia PZW oraz wieloma odznaczeniami wojskowymi i społecznymi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 marca br., o godz. 10 na cmentarzu Rakowickim — o czym zawiadamiają pogrzebnym w żalu

Zarząd i członkowie Koła PZW „Podgórze” w Krakowie.

Felieton tygodnia

Franz Josef i inni

Nazwisko węglało się przez utęte lat z dźwiękiem walecznych walców i masowych melodii. W ostatnim dziesięcioleciu nazwisko Strauss kojarzy się z dźwiękami teutońskich węgla i starogermanskich piszczałek zagregowanych do wojny i mordów. Nazwisko to wiąże się z aferą gospodarczą w NRF, po ujawnieniu której Strauss musiał opuścić ministerstwo spraw wojskowych, to ministerstwo, do którego tak dobrze pasował. Strauss, który w Wehrmachcie nie dosłużył się wysokiej rangi ukształtował jednak swoją kaprałską duszę.

Jak podaje „Spiegel” Franz Josef Strauss lubi się dobrze bawić. Niedawno po wielkim pijaństwie w bońskim barze „Eve” pojechał z fabrykantem Aff Soemmenchen, barmanką Mariakę, mikerem Fregdem i pełną strzępiastą tancerką do domu fabrykanta, gdzie do późnego ranka kontynuowano zabawę. Barmanka Mariakę skrzyła się później na kaprałski sposób życia Straussa, który w czasie zabawy ryczał bezustannie komendy „Hinsetzen! Aufstehen, wstach! schlafen!” i brutalnie zmuszał do wykonywania rozkazów.

„Wesoly feldweibel” Franz Josef Strauss liczy lat 49 i jest przewodniczącym CSU — partii chrześcijańsko-społecznej. Główne oparcie partii znajduje wśród rzesz Bawaryczków, wierznych katolików o brumniej przeszłości. W Bawarii właśnie wyrosły ognis brumate ugrupowania i czarne oddziały SS, które ugramatowały zdobycie władzy przez Hitlera w 1933 r.

Partia CSU pozostaje w ścisłych związkach z CDU, kierowaną przez Adenauera. Jednakże można powiedzieć, że ta koalicja jest równocześnie opozycją. Dążności Straussa do rozszerzenia wpływu są widoczne i przynoszą rezultaty. To pozwoliło Straussowi na założenie w Bonn własnego „biura polityki zagranicznej”, wzorowanego na tym jakie

Lothar Bolz w Polsce

Komunikat o zakończeniu rozmów

WARSZAWA (PAP)
Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL Adama Rapackiego, w dniach 17—19 marca 1965 r. przebywał w Polsce zastępca przewodniczącego Rady Ministrów, minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dr Lothar Bolz.

W czasie pobytu w Polsce, dr L. Bolz został przyjęty przez prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.

W toku rozmów, m. in. Rapacki i min. Bolz dokonali wymiany poglądów na aktualne problemy sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia bezpieczeństwa europejskiego. Obaj ministrowie odwołali również zagadnienia dalszej współpracy obu państw w dziedzinie polityki zagranicznej.

Rozmowy, które przebiegały w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, potwierdziły całkowitą jedynomyślną poglądów — we wszystkich omawianych sprawach.

Wyniki wyborów do rad terenowych w ZSRR

MOSKWA (PAP)
Opublikowano tu wyniki wyborów do terenowych rad delegatów ludu pracującego w 19 republikach ZSRR, które odbyły się 14 marca. W głosowaniu wzięło udział od 99,78 do 99,99 proc., a w górno-badachszkim obwodzie autonomicznym Tadżykistanu 100 proc. wyborców.

W Federacji Rosyjskiej, na Ukrainie, Białorusi, w Uzbekistanie, Kazachstanie, Azerbejdżanie, Mołdawii, na Łotwie, w Tadżykistanie i Turkmieni na kandydatów na deputowanych głosowała absolutna większość wyborców — od 98,84 do 99,93, a w niektórych okęgach — 100 proc.

W Federacji Rosyjskiej, gdzie do rad terenowych wybrano 1.939.458 delegatów, 170 kandydatów nie uzyskało absolutnej większości głosów i nie zostało wybranych.

We wszystkich okęgach, gdzie kandydaci nie zostali wybrani odbędą się nowe wybory.

Dr Schweitzer złożył rezygnację

LONDYN (PAP)
Laureat nagrody Nobla, Albert Schweitzer, który od 50 lat stał na czele założonego przez siebie szpitala dla trędowatych w Lambarene w Gabonie, zrezygnował z tego stanowiska, przekazując je 31-letniemu lekarzowi szwajcarskiemu, Walterowi Munzowi. Walter Munz pracował w Lambarene przez ostatnie 4 lata i stopniowo przejmował część obowiązków Schweitzera.

45 górników zginęło

ANKARA (PAP)
45 górników kopalni węgla w miejscowości Ulusa (północna Turcja) zginęło w płatek w wyniku eksplozji gazu na głębokości 300 metrów.

Amerykane zrzucają bomby napalmowe

Nowy barbarzyński nalot na terytorium DRW

LONDYN (PAP)
Samoloty amerykańskie dokonały w płatek nowej barbarzyńskiej napaści na Wietnam północny. Agencja Reutersa donosi, że w naloce tym uczestniczyło ponad 120 samolotów. Bombardowały one rejon Phu Van i Vinh Son znajdujący się w odległości 175 km na północ od granicy, a 210 km na południe od Hanoi.

Agencja UPI informuje, iż podczas nalotów na DRW, używano jest również napalmu. Korespondent tej agencji podaje, iż w odpowiedzi na pytanie, czy podczas poniedziałkowego nalotu na DRW używano bomb napalmowych, amerykański generał Moore potwierdził w rozmowie z dziennikarzami, że bomby napalmowe są zrzucane.

Jak będą wyglądać nowe statki kosmiczne?

MOSKWA (PAP)
Radziecki specjalista kosmiczny Paweł Saksanow opowiadał w płatek, że według wszelkiego prawdopodobieństwa statki międzyplanetarne trzeba będzie wprowadzić w ruch orbitowy, aby stworzyć w ten sposób sztuczne ciążenie.

Loty kosmonautów radzieckich wykazały, iż nawet wielogodzinna nieważkość nie powoduje u kosmonautów zaburzeń w koordynacji ruchów; nie tracą też ani zdolności do pracy. Jednakże — opowiadał Saksanow — niektórzy uczeni sądzi, że długotrwały pobyt w stanie utraty ciężaru może sprzyjać obniżeniu się odporności organizmu na przeciążenia, które występują podczas powrotu na Ziemię. Ponadto długotrwały stan nieważkości może poważnie osłabić wszystkie nawyki ruchowe człowieka.

Projektując nowe typy statków dla długotrwałych lotów w Kosmos — opowiadał Saksanow — radzieccy uczeni i konstruktorzy pamiętają też o potrzebie zapewnienia załoga skutecznej ochrony przed szkodliwym działaniem promieni kosmicznych. Po pierwsze, przygotowuje się urządzenia ochronne w statkach kosmicznych z nowych materiałów. Po drugie specjalistycznie opracowują preparaty farmaceutyczne i biologiczne, które zwiększą odporność organizmu na działanie radiacji.

Komentarzy naukowcy TASS dodają do tej wypowiedzi, że, jak wykazały badania, ścianki z aluminium lub węgla nawet o grubości 3-3 cm będą za cienkie, aby powstrzymać kosmosom na długotrwały pobyt w orbicie wokółziemskiej pierścienia radiacji. Szczególnie niebezpieczne będą wybuchy na słońcu, które wyrzucają w przestrzeń na wszystkie strony strumienie cząstek nadejonowanych, przede wszystkim protonów o wysokiej energii. W tym wypadku grubość ścianek „ochrony” w statku musi wynosić 10 cm.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

W okresie od marca 1948 do czerwca 1952 Gheorghiu-Dej zajmował stanowisko pierwszego wiceprzewodniczącego Rady Ministrów, od czerwca 1952 do września 1953 r. — przewodniczącym Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej. W grudniu 1953 r. na drugim zjeździe i w czerwcu 1956 r. na trzecim zjeździe Rumuńskiej Partii Robotniczej Gheorghiu-Dej został wybrany na pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego tej partii. Sesja Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej wybrała w marcu 1957 r. G. Gheorghiu-Deja przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Na sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego RRL w dniu 18 bm. G. Gheorghiu-Dej wybrany został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

SPORT

XX Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny rozpoczęły

Budna pokonała Biegunównę

ZAKOPANE (obs. wł.) Przy pięknej, słonecznej pogodzie rozegrano wczoraj pierwszą konkurencję XX międzynarodowych zawodów narciarskich o „Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny”.

Inaugurując konkurencję był dzia swoją rodaczkę Fell — biega kobiet na dystansie 5 km, 1.15.5. Trzecią miejscę wywalczyła Kłos (Austria). Najlepsza z Polek strzyż Polak. Zwyciężyła nie spodziewanie Budna (17.18 min.), wyprzedzając o 18 sek. Biegunównę — 1 o 51 sek. Stopkę. Z zawodniczek zagranicznych najlepiej spisała się Scherer (NRF), która zajęła 4 miejsce.

Drugą konkurencją był bieg mężczyzn na 15 km — do konkurencji otwartej i do kombinacji. Wyniki biegu otwartego: 1. Katriel 46.13, 2. Budny 46.44, 3. Furtak 46.44. Najlepszy z zagranicznych zawodników — ciliłk (CSRS) zajął 4 miejsce. Rysula był piątym. Wyniki biegu do kombinacji: 1. Lesznerki 49.49 min. 245.41 pkt, 2. Gilek (CSRS) 48.54 — 242.39, 3. Naglak 49.41 — 232.20. Józef Gasienica zajął dopiero 5 miejsce.

Siałom-gigant kobiet (grasa dł. 1500 m — 50 bramek) zakończył zwycięstwem Zimmermann (Szwajcaria) 1.15.2, która wyprzedziła...

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Życiorys G. Gheorghiu-Deja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Wiosną 1957 G. Gheorghiu-Dej wyjechał do Włoch, gdzie przebywał do czerwca 1957 r. W tym czasie przeżył ciężką chorobę. W październiku 1957 r. wrócił do Rumunii. W grudniu 1957 r. został ponownie przewodniczącym Rady Państwa Rumuńskiej Republiki Ludowej.



REKLAMUJĄ? A WIĘC NIE KUPUJMY

Można łatwo pojąć rolę reklamy w gospodarce kapitalistycznej. A w systemie socjalistycznym? Na ten temat długi czas panowało u nas postawienie milczenia — rynek sprzedawcy mógł się reklamować bez niebezpieczeństwa...



W handlu wewnętrznym reklama towarowa zaczęła się w naszych polskich warunkach pojawiać dopiero z chwilą powstania nadwyżek towarowych w takich dziedzinach — jak radia, rowery, praktyki...

WSZYSTCI POWINNIŚMY BYĆ OPOZYCYJNISTAMI

Cóż to jest opozycja? To gwarancja postępu. Inżynier, który udoskonala maszyny, jest nie czym innym jak opozycjonistą wobec starej maszyny...

Ocieplenie panujące od kilku dni spowodowało szybsze roztopienie w rzekach. Wody występują z koryt zalewając pobliskie okolice. Na szczęście płytko zamrożona gleba chroni duże ilości wody...

Saperzy rozpoczęli akcję polegającą na wysadzaniu przy pomocy silnych ładunków trotylu, całych kop wiatłanych, które mogą powodować tworzenie się zatrat...

Jordanów. 3000 mieszkańców. Licem Ogólnokształcące i szkoła rolnicza. Pokazna liczba zakładów pracy, spółdzielczych. Miasteczko, chociaż niewielkie — cztery ulice „na krzyż” i rynek — jest sympatyczne...

Zwykły dzień Jordanowa — jesienny czy zimowy — przedstawia się bardziej prozaicznie niż mogą to dostarczyć letni goście, szukający głównie wypoczynku i świeżego powietrza.

List

„Pomimo, że najstarszy z nas ma już 21 lat, a najmłodszy 16, nie zdążyliśmy jeszcze zauważyć, aby naszym życiem poza pracą, nauką i praktyką ktoś z władz się zainteresował...

Nie prócz wspomnień nie pozostało z lat, w których Jordanów szczyli się wspaniałymi zespołami artystycznymi, działalnością sportową itd. To wszystko — czas przeszły. Dziś upływa pod znakiem zastój, bierność i nudy...

Z dotychczasowych został wybudowany stadion sportowy, a dzisiaj krowy się na nim pasą... Czas przeszły. Niestety. Młodzi autorzy listu nie powodowali się przesadnym krytykanctwem...

Miał przed laty Jordanów własną „piwnicę” urządzoną i prowadzoną przez młodego z dotychczasowych został wybudowany stadion sportowy...

Optymiści są jednak dobrej myśli. Niedawno ponownie został otwarty klub młodzieżowy, tym razem z Gminną Spółdzielnią w roli gospodarza. Przyjemnie prezentuje się „świeży” klub „Ruchu” w Domu Strażaka...

„Nie ma człowieka” — Minęły czasy prawdziwych zapaleńców zamłotowanych w pracy z młodzieżą i w działalności kulturalnej. Kto energiczniejszy, nie zostaje w miasteczku. Do młodych nie...

dną służbę — zmerzącym do podniesienia rangi Jordanowa jako miejscowości letniskowo-wypoczynkowej, nie znalazły czasu na energiczne zajęcie się niematerialnymi potrzebami mieszkańców miasteczka...

„Ptaki” i „krzaki” — Chociaż oficjalnie nikt tego nie podnosi, w społeczności jordanowskiej przysłał się podział na „ptaki” (elementy napływowe) i „krzaki” (obywatele miasteczka, z dziadka pradziadka)...

MIASTECZKO obłożone „KLĄTWĄ”

plastyka w jego własnym domu. Grupowała młodych, bawili się, tworzyli zespoły. W narastającej atmosferze nieprzychylności i plotki mieniącej się piwnicę ośrodkiem zgorszenia doszło do jej likwidacji.

Niedługo egzystował klub młodzieżowy. Nie na wiele zdały się szumne projekty w sytuacji, gdy udośćnienie lokalu uzależnione było od kaprysu i widzimisię kierowniczk...

W spółdzielni wielobranżowej egzystuje — nikomu nie wadzą — 11 członków ZMS. Dzielnikarz zrezygnował z dalszych poszukiwań dając posłuch perswazjom dobrze poinformowanych. Faktycznie poza Liceum Ogólnokształcącym nie istnieje żadna organizacja młodzieżowa...

z powodzeniem mógłby stać się domem kultury w pełnym słowa znaczeniu. Tylko kto tego dzieła dokona? Na kogo można liczyć? Na młodych? ZMS — organizacja... nieznaną

Sekretarz MRN w najlepszej wierze doradzał odwiezienie Gminnej Spółdzielni i zaznaczenie się z tamtejszą organizacją młodzieżową. — To jest tak. Sekretarz Rady, przewodnicząca Miejskiej Rady Narodowej argumentowali podobnie...

Ambicji, partykularizm. Takie określenia cisną się pod pióro. Ich wyrazem jest właśnie niemożność porozumienia się i zespolenia wysiłków nawet w sprawach istotnych dla ogółu. Nie bez winy są władze miejscowe. Zaabsorbowane wysiłkami — dążenie skąd...

„Ptaki” i „krzaki” — Chociaż oficjalnie nikt tego nie podnosi, w społeczności jordanowskiej przysłał się podział na „ptaki” (elementy napływowe) i „krzaki” (obywatele miasteczka, z dziadka pradziadka)...

Dłatego wypadła odpowiedź się za bardzo nieśmiało powołania do życia Towarzystwa Miłośników Jordanowa, na gruncie którego można by pogodzić jednych i drugich, pozyskać dla sprawy dalszego rozwoju miasteczka tych, którzy darzą Jordanów sympatią...

Nazywając „klątwą”, rzucaną rzekomo przed wiekami przez wypędzonych sędziów jezuitów. Klątwa, od której jakoby biorą początek wszelkie niepowodzenia. Bardzo ziemskie są ich przyczyny. Przecież za sprawą określonych ludzi nie dopuszczono kiedyś do korzystniejszego usytuowania linii kolejowej...

Zbigniew GUZOWSKI

NA ZIEMIACH ZACHODNICH Powiatowe miasteczko Wołów w woj. wrocławskim liczyło w dniu wyzwolenia (styczeń 1945 r.) 500 mieszkańców. W okresie 20-lecia liczba ludności wzrosła dwudziestokrotnie: dziś Wołów liczy około 10 tys. mieszkańców.



FOTO GOTYDZIEN

ZDJĘCIA TYGODNIA Ten tatusiotoamator wykonał portret swego synka w dosyć niezwykłej sytuacji. Tę samą nogi widzieliśmy jakiejś imprezy. Autor upiekił przy tym dwie pieczenie. Otrzymał portret dziecka w oryginalnym otoczeniu oraz uzyskał ciekawy efekt. Kogo te nogi reprezentują? Pierwszy z lewej to chyba jakiś starszy pan. W środku możemy się domyślić, że to albo chłopiec albo dziewczynka. Z prawej strony to wyraźnie mężczyzna młody. Słowem takie zdjęcie każe się domyślać, działać wyobraźni, choćbyśmy sobie tego nie uświadomiali.

OCENA ZDJĘĆ NADEŚLANYCH JANINA FURTA, Kraków. Staramy się tak dobrać zdjęcia do Kąkicy, by harmonizowały z porą roku. Trudno obecnie reprodukcją zdjęć plażowych. Zachowamy je na odpowiednią gorącą porę. KAZIMIERZ PARASINSKI, Tarnów. Nadesłane zdjęcia wykazują duże zaangażowanie. Brak im jednak oryginalności, świeżego spojrzenia. W naszym Kąkicu zamieszczamy jednak takie prace, które wskazują nowe drogi, coś odkrywają.



Kultura

TRUCIZNA

Noc z 2 na 3 marca zapowiadała się spokojnie. W Komendzie Powiatowej MO Kraków oficer dyżurny obojętnie popijał herbatę. Dochodziła północ, gdy zadzwonił telefon. Okazał się sygnałem alarmującym. Pogotowie Ratunkowe zawiadomiono, że przebijając się przez zaspane drogi powróciła z okolicy Czernichowa karetka pogotowia, która wyjechała po ciężko zatrutą kobietę Walerię Ryś z Rusocia. Prawdopodobnie chodzi o spirytus metylowy. Kobieta w drodze do szpitala zmarła.

Idą w ruch telefony. Do posterunków w Czernichowie, do komendanta, do garaży. Alarm... Po chwili rusza spod Komendy gazik z grupą operacyjną. Trzeba jak najszybciej opanować sytuację, wykryć źródło i nie dopuścić do ewentualnego rozprzestrzenienia się groźnej trucizny, która może pochłonąć dalsze ofiary. Zaspę utrudniają przejazd. Jest jeszcze noc, gdy grupa operacyjna brnąc w głębokim śniegu dociera do Rusocia. Podczas rewizji znaleziono w domu Tadeusza Ryśa — męża zmarłej kobiety — butelkę z resztką spirytusu metylowego zabarwionego kawą. Nad ranem znajdują drugą butelkę wystawioną przed dom i dwie karafki z resztką zabójczego płynu. Ustalono, że przez Walerię Ryś spirytus jej mąż i zięć. Zostają oni natychmiast odtransportowani do szpitala. Jak wykazało ustępane dochodzenie, Tadeusz Ryś, pracownik Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu przyniósł do domu fiaskę ze spirytusem. Pił, najwięcej żona. Następnego dnia kobieta poczuła się źle, zaczęła ślepnąć. Dopiero po wielu godzinach mąż zdecydował się na wezwanie lekarza. Karetka pogotowia nie mogła przebiec się przez zaspę do wsi i trzeba było chorą przetransportować sankami do szosy. Tragiczne zakończenie — już znamy. Nie pierwszy to wypadek śmiertelnego zatrucia spirytusem metylowym. Jak ujawniło śledztwo, z Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, ze stacji kolejowych, na których stoją cysterny ze skażonym spirytusem wielokrotnie „ulatnia się” zabójcza trucizna. Metylowa śmierć dopadła już niedługo człowieka. W pogoni za jednym kieliszkiem ryzykował życia. I przegrupował je. Umierał w męczarniach. Wystarczy bowiem 50 gramów, a więc jeden kieliszek spirytusu metylowego, by człowiek pożegnał się z życiem. A jak świadczą po wielokroć powtarzające się fakty, skażony spirytus jest łatwo dostępny. Powtarzają się kradzieże w różnych zakładach, ubywa go w transportie i na miejsce przeznaczenia dojeżdża cysterna z zerwaną plombą. Straszliwa trucizna trafia do melin pijących, zbrodniczą ręką rozlewa do kieliszków śmiertel.

Muszą się znaleźć środki gwarantujące stu procentowe zabezpieczenie przed groźną trucizną zaparnąjącą uciążliwą ofiarę, muszą wytrwać i ponieść karę. Wszędzie tam, gdzie spirytus metylowy jest używany do celów przemysłowych musi znajdować się pod „aptekarską” kontrolą. Pamiętajmy — wystarczy 50 gramów!



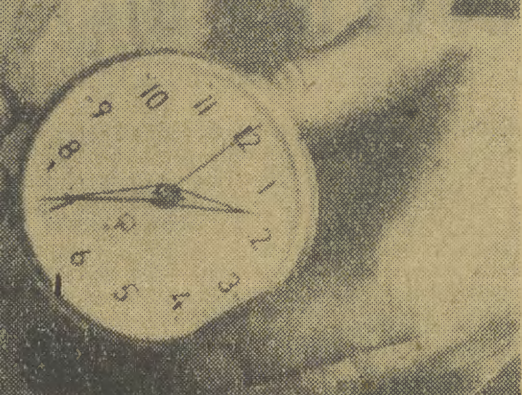
Już trzeci milion budzików produkuje Łódzka Fabryka Zegarów i one też są jej specjalnością, a co najważniejsze, cieszą się dużym uznaniem klientów. Obok budzików łódzkie zakłady wytworzą także zegary samochodowe i zegary specjalne do radioparagrafów „Kuran”, które nastawione na odpowiednią godzinę same włączają i wyłączają odbiornik. Ostatnio wykonuje się tu również zegary dla motorniczych łódzkich tramwajów. Różnią się one tym od normalnych, że wykazują regularność jazdy, gdyż na tarczach mają grafik odległości i czasów przejazdu. W tym roku ŁPZ wyprodukuje łącznie 700.000 zegarów. Na zdjęciu: montaż budzików. CAF — fot. Rozmysłowicz

Z notatnika A. Wasilewskiego

Kończy się zima, pękają lody, rusza wód i Wisła! Płynię rozlewnie trącając krą brzegi. A w stronę Krakowa szubrywa pierwszy skowronki! To ulubiona „Mazowsze” jedzie w gości do pierwszej stolicy Polski. Umilkły już chopinowskie mazurki, polonezy — teraz popłyną piosenki o — Filonie, który jeszcze tam czeka, to o — „gęś wodą, gęś wodą, a kacuszka droga” lub o tej dzurze w płocie, dzięki której Kasia jest już — panią domu!... Tylko „Mazowsze” wystąpi już bez stownika który pasiak zamienił na wytworne suknie, bez ulubionej pieśniarki Ireny Santor. A tak wyglądała dzisiejsza gwiazda piosenek — na scenie londyńskiej — kiedy śpiewała o pasczku, który wyleciał... i nie powrócił na Mazowsze...

— God dig — powiedziałem. Właśnie nalewał sobie rum do szklanki. Gdy usłyszał „god dig” jego ręce i oczy zastygły w bezruchu, jakby pozując do fotografa. — Umie pan po duńsku? — Owszem. — Nadzwyczajnie! Nigdy jeszcze poza Danią nie spotkałem człowieka, mówiącego po duńsku. A opłynąłem już cały świat. I to nie raz. Najpierw załatwiłmi formalności. — Nadzwyczajnie — powtarzał kapitan co chwila, a ponieważ był już trochę pod gazem, nagle wstał, wyprostował się, podniósł rękę do czapki i zaczął recytować: „Der er et yndigt land Det staar med brede boege near salten oesterstrand”... Kontynuował na „spocznij”. „Der bugter sig i bakkedal Det hedder gamle Danmark og det er Frejas sal”. — Nadzwyczajnie! — krzyknął kapitan ujmując mnie swymi wielkimi ramiionami i klepiąc po plecach. Staralem się uwolnić, ale to było niemożliwe. Zniosłem więc całe bombardowanie spokojnie, ale zaraz potem musiałem usiąść. Kapitan walił z kolei pięścią w ścianę kajuty. Po chwili zjawił się jeden z oficerów. Otrzymał polecenie, aby przynieść czym prędzej wszystko co najlepsze w magazynie. — Niech mnie pokręci tu na miejscu, jeśli spodziewałem się spotkać Duńczyka w tym zafajdanym Bejrucie, gdzie wszystkie dziwki chore są na syfilis! Niech mnie pokręci!... Krzyk nleco go wyczerpał, więc usiadł ciężko dysząc. Nalałem dwie szklanki. Kapitan chciał je strącić ze stołu, ale powstrzymałem go w ostatniej chwili. — To dobre dla Murzynów. Boże sprawiedliwy, Boże wszechmogący, niech mnie... niech ja... jeśli spodziewałem się spotkać w tym... Bejrucie rodaka. — Nie jestem Duńczykiem. — Kłamstwo! Kto mówi po duńsku ten Duńczyk! — skoczył, aby mnie ucałować, ale usunąłem się w porę. — Na całym... na tym całym zafajdanym świecie tylko Duńczyk mówią po duńsku. Niewielki nasz krzyk, mało ważny, kochany, ale drobiazgi taki, ledwie go widać na mapie... te...

go zafajdanego świata. — Nagle oprzytomniał. — Skąd pan umie po duńsku? — Moja żona była Duńką. — Była? A dlaczego nie jest? — Nie żyje. — Nie żyje, nie żyje! — zaczął się śmiać waląc pięścią w stół. Raptlem umilkł, jakby zdrętwiał. — Co? Nie żyje? Jak to nie żyje? — Zacząłem krzyczeć: — Nie żyje, rozumie pan? Nie żyje tak samo jak pan nie będzie żył za sto lat! To śmieiesz, co? Śmieiesz, że po panu za sto lat nawet smród nie pozostanie! — Ale co się stało? — Umarła. Umarła i już. — Sama umarła. Taka młoda? Młode kobiety nie powinny umierać. — Została zabita w czasie wojny. — Kto ją zabił? — kapitan wyciągnął ręce w moją stronę. — Co za podlec to zrobił? Nie wolno zabijać młodych kobiet! — Niemiec. Jeden z marynarzy przyniósł wielką tacę pełną rozmaitości. — Zabieraj się stąd! — wrzasnął na niego kapitan. Chłopiec spokojnie ustawiał puszki, talerze, butelki i kieliszki. Zdjął ręce kapłana ze stołu i na ich miejscu rozłożył serwetę. Wychodząc z kajuty stanął na baczność. — Niemiec, Niemiec... — powtarzał kapitan opierając łokieć o serwetę. — Za co ją zabił? — Ponieważ ją kochał. — A ona jego nie chciała, rozumiem. — Nie, ona też go kochała. — No to za co ją zabił? (Ciąg dalszy nastąpi)



Jacek Zukowski

MATURY, MATURY...

Przed ZYCIOWĄ decyzją

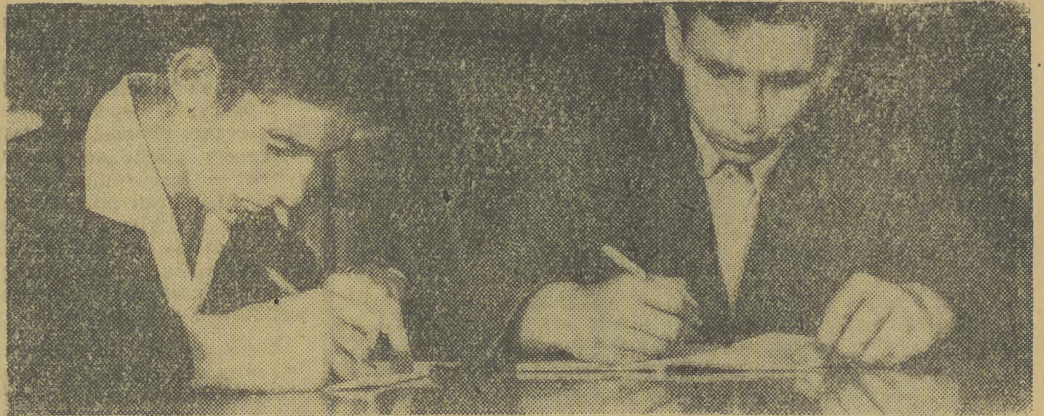
Przebrzmiały już bałce przedmaturalne tzw. „studniówki”, w prasie rozgorzała dyskusja nad zreformowanym egzaminem dojrzałości, który za niecałe dwa miesiące będzie składał się z trzech części: egzaminu ogólnokształcącego (o 5 tys. więcej niż w roku ubiegłym), egzaminu z przedmiotu i egzaminu z języka polskiego — która ma zdecydować o dalszym ich życiu, stają przed wyborem zawodu, kierunku studiów — dokąd po maturze?

Czeka na nich 33 tys. miejsc na wyższych uczelniach w kraju. Według dotychczasowych zgłoszeń na każde 10 miejsc przypada 18 kandydatów. Oczywiście, różnie to wygląda na poszczególnych uczelniach. Ogólnie można powiedzieć, że obserwuje się „kurs” na humanistykę. Szczególnym „wzięciem” cieszy się socjologia, psychologia, filozofia; na politechnikach prym wiodzie architektura i łączność; na rolniczych — rolnictwo i rybactwo; aż po 4 zgłoszenia na jedno miejsce na uczelniach wychowania fizycznego. Taki jest obraz ogólnopolski.

Chcąc zorientować kandydatów z województwa krakowskiego, podajemy bliższe szczegóły dotyczące naszego regionu. Dotychczas ze szkół ogólnokształcących nasze-

go województwa zgłosiło się 4.205 kandydatów do egzaminów na wyższe uczelnie. Najwięcej, bo aż 37,4 proc. na Politechnikę i AGH — od 21 do 30 kandydatów na 10 miejsc. Drugie miejsce zajmuje Uniwersytet — 26,5 proc., Wyższa Szkoła Rolnicza 8,2 proc. — przeważa technologia rolno-spożywcza, mleczarstwo, leśnictwo. 22 do 35 kandydatów na 10 miejsc. Akademia Medyczna — 8,7 proc., Wyższa Szkoła Pedagogiczna 4,8 proc., Wychowanie Fizyczne 3,5 proc., szkoły artystyczne — 3,7 proc.

Zeby skończyć z cyframi i procentami — które jednak dają faktyczny obraz konkretnych szans dla przyszłych kandydatów — jeszcze jedna wiadomość z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, ważna dla podejmujących decyzję. Istnieje jeszcze pewna ilość wolnych miejsc na wyższych uczelniach w kraju. Na uniwersytetach — filologia klasyczna 9 zgłoszeń na 10 miejsc, WSR — zootechnika 7 zgłoszeń na 10 miejsc, geodezja urządzeń rolnych — 9 kandydatów na 10 miejsc, ekonomia rolna — 7 na 10 miejsc. Również w wyższych szkołach ekonomicznych są pewne niedobory na kierunkach gospodarki miejskiej, rachunkowości, ekonomiki budownictwa (7 kandydatów na 10 miejsc).



Tegorocznych kandydatów na wyższe uczelnie czeka niełatwe zadanie. Poza nielicznymi wyjątkami nie ma dyscyplin deficytowych. W tej sytuacji egzamin wstępny staje się — egzaminem konkursowym. Trzeba realnie przeanalizować swoje możliwości, by nie było później przykrych rozczarowań. Będzie decydowała wiedza i dobre przygotowanie z przedmiotów obowiązujących na danym kierunku studiów. Same dobre chęci i pobożne życzenia rodziny nie wystarczą. Warto to sobie uświadomić już dziś i przygotowując się do zreformowanej matury, nie zaniedbywać przedmiotów, z których przyjdzie za 3 miesiące składać jeszcze jeden życiowy egzamin.

Przy podejmowaniu ostatecznych decyzji nie powinny zniknąć z pola widzenia maturzystów studia półwyższe — wszelkiego typu szkoły i technika, gdzie wymagana jest matura. Otworzone kilka nowych wydziałów o kierunkach technicznych, np. szkoły Ministerstwa Zdrowia, chemiczne i inne. Jednak wybierając je nie można kierować się zasadą „z braku laku”.

Na marginesie tegorocznego wyboru przez krakowską młodzież kierunku studiów daje się zauważyć charakterystyczną postawę — Kraków ma po Szeceinie największą ilość zgłoszeń na studia techniczne. Klania się tu Nowa Huta i dynamiczny rozwój przemysłu ziemi krakowskiej. Również, co ciekawe — z naszego miasta i województwa — sygnalizuje się najmniej w Polsce zgłoszeń na studia medyczne, niegdyś tak „modne” wśród młodzieży naszego regionu.

ODKRYCIA wynałazki POMYSŁY

ZBIOROWE ANTENY TELEWIZYJNE dla całego miasta wyprodukował „Siemens”. Zastosowano już je w Szwajcarii — miasta wyglądają es tetycznie bez „lasu” na dachach, konserwacja jest też znacznie uproszczona.

PSYCHIATRY amerykańscy zaniepokojeni są wzrostem samobójstw i narkotyzowania się młodzieży. Przyczyna jest ich zdaniem moda na żucie ziaren pewnego gatunku pszenicy, które zawiera szkodliwe substancje.

WULKANY NA KAMIZATCE dostarczą energię ciepłą. Eksplatacja tego niezwykłego źródła jest podobna także i łatwiejsza niż najdoskonalsze urządzenia termiczne.

NAJMIENIEJA ELEKTROWNIA napędzana słońkiem benzynowym mieści się w torbie podróżnej. Zbiornik paliwa wystarcza na 10 godzin. Zastosowanie: turystyka.

JUŻ DZIAŁAJĄ pierwsze eksperymentalne linie wideo-telefony firmy Bell, skrzyżowanie mikrotelewizora z klawiszowym aparatem. Dodatkową výhodą jest fakt ukazywania się obrazu rozmowy bez podnoszenia słuchawki.

POROFEN to nowa czechosłowacka fenolowa izolacja cieplna i dźwiękowa. Nadaje się świetnie dla budownictwa, jest lekka, niepalna, odporna na pleśń i działanie drobnoustrojów. Może też służyć jako tworzywo dekoracyjne.

NYLONOWE „MUTERKI” okazują się lepsze od metalowych. Część otworu w nakrętkach nie jest gwintowana, co przeciwdziała odkształceniu się.

MASZYNE ELEKTRYCZNE do robienia manierek wypuściła jedna z elektrotechnicznych fabryk w NRD. Znakomicie imitują polerując paznokcie.



Wielki, nie rozwiązany dotychczas problem jest komunikacja zbudowana dotychczas linie kolejowe i drogi rozciągają się w minimalnym stopniu potrzebny komunikacyjny tego olbrzymiego ładu. Nie mogą tu już wystarczyć w wielu rejonach szlaki, szlaki wielebniadzie i czołna. Rozwojowi komunikacji w Afryce stanęły na przeszkodzie nieprzebyte lasy Konga i Nigru oraz strefy fródoladów. Afryka musiałaby łożyć olbrzymie sumy na wyręb lasów, wbiłanie pali, osuszanie bagien, umacnianie gruntu pod drogi. Poszukiwanie innych środków transportu z omińnięciem tych trudności — to dalsze czołowe zadanie nauki afrykańskiej.

Afryka uchodzi za kontynent najbogatszy w mineralne i naturalne zasoby. Dotychczas odkryte pokłady złota, diamentów i innych minerałów były wynikiem prymitywnych metod poszukiwań i eksploatacji. Jeśli Afryka chce wykorzystać w sposób ekonomiczny swe zasoby mineralne, musi przeprowadzić badania geologiczne. Takie przedsięwzięcie wymaga jednak udziału tysięcy geologów.

Jeden z uczestników Pierwszego Kongresu Afrykańskiego R. B. Baffour tak ocenił sytuację nauki afrykańskiej: „Wiek nauki dotarł do Afryki trochę późno, ale nie za późno, by stanąć do wysokości i przegonić tych, którzy ruszyli wcześniej. Możliwość istnienia, a entuzjazm nie brak. Afrykańscy naukowcy i technicy mają równie jasną przyszłość jak ich koledzy gdzie indziej”.

Wielkim, nie rozwiązany dotychczas problem jest komunikacja zbudowana dotychczas linie kolejowe i drogi rozciągają się w minimalnym stopniu potrzebny komunikacyjny tego olbrzymiego ładu. Nie mogą tu już wystarczyć w wielu rejonach szlaki, szlaki wielebniadzie i czołna. Rozwojowi komunikacji w Afryce stanęły na przeszkodzie nieprzebyte lasy Konga i Nigru oraz strefy fródoladów. Afryka musiałaby łożyć olbrzymie sumy na wyręb lasów, wbiłanie pali, osuszanie bagien, umacnianie gruntu pod drogi. Poszukiwanie innych środków transportu z omińnięciem tych trudności — to dalsze czołowe zadanie nauki afrykańskiej.

ODKRYCIA

Krok po kroku zdaje się przybliżać czas — w którym współczesna nauka zdobędzie wreszcie tereny, oznaczone dotąd białymi plamami na mapach medycyny. Jeszcze nie minęły echa francuskich rewelacji na temat walki z rakiem, gwałtownych sporów i dyskusji — czy rzeczywiście ostatnie odkrycia uczonych z Francji stanowią nową kartę w dziejach świata lekarskiego — gdy z Londynu nadeszły wieści o wystąpieniu tam amerykańskiego naukowca w związku z jego badaniami nad teorią wirusowego powstawania raka.

Prof. dr Henry Kaplan, jeden z najważniejszych w świecie specjalistów na gruncie nowotworów, promieniowania rentgena — wykręcił nowego wirusa, który w pełnych przypadkach miałyby wywoływać w organizmie rozwój złośliwych nowotworów.

Uczony jako wykładowca uniwersytetu Stanford w Kalifornii, przeprowadził wiele doświadczeń eksperymentalnych na świeżo urodzonych myszkach — które poddawał naświetlaniom promieniami rentgenowskimi w bardzo silnych, ale nie zagrażających życiu dawkach. W francie jednego z gruczołów (Thymus) zaobserwował on wirusy, których nie można było odnaleźć w tego typu gruczołach u zwierząt nie naświetlanych. Postrząż pod wpływem promieni rentgena tkanka ulega rakowemu zwyrodnieniu — dala to podważa prof. Kaplana o do twierdzenia, że zaawansony w niej wirus JEST tu czynnikiem rakotwórczym.

Ow rodzaj gruczołu, poddany doświadczeniom prof. Kaplana, rozwija się dopiero po urodzeniu noworodka. Najnowsze badania wykazały, że ma on zasadnicze znaczenie dla

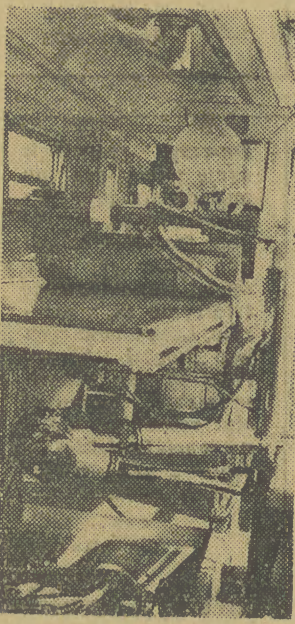
MEDYCINA

Nowe odkrycia wirusów raka?

rozwoju samoobrony organizmu przed zardkami chorobowymi — ale podejmuje swoją działalność dopiero po odcięciu odżywczych soków, jakie dziecko czerpie z ciała matki.

Zagadkę, w jaki sposób wirusy przedostają się nagle do naświetlanych komórek gruczołu, tłumaczy prof. Kaplan dość prostym, Oto, jego zdaniem — wirusy znajdują się tam z w s z e, ale tak „ucichnięte” w obudowie komórek, że nie da się ich wykryć żadną metodą analityczną. Można je uwolnić ze struktury komórki dopiero wówczas, gdy jej wnętrze zostanie uszkodzone na skutek napromiennowania. Wtedy stają się aktywne jako pierwsiaki rakotwórcze.

Teoria prof. Kaplana pokrywa się z częścią z obserwacjami innych uczonych, których podstawa jest zjawisko „zamaskowanego” wirusa w zarodkach komórek — zjawisko wywołujące raka po uszkodzeniu komórki działaniami z zewnątrz. Owe działania z wewnątrz mogą pochodzić z naświetlania promieniami rentgena lub na napromiennowaniu „atomowym” — a także w wyniku zetknięcia się z chemikaliami, o których dziś ogólnie wiadomo, że powodują rozwój raka, lub co najmniej sprzyjają jego rozwojowi.



T

radycja nakazuje sięgać do spraw morskich dopiero od czerwca, kiedy załadunkują się plaże. Jeśli zatem odstępując od uswojonego zwyczaju, to dlatego — że właśnie teraz na przedwiosniu rozstrzyga się najbliższa, planem 5-letnim zakreślona przyszłość naszej floty i naszych portów. A jak wynika z dotychczasowych dyskusji, konkretyzowanych w alternatywnych projektach 5-letniej będzie to okres kształtowania nowego wizerunku polskiego potencjału morskiego. Ze zaś z racji niedawnego chrztu „Krakowa” jest nasze miasto ściśle z morzem związane i w jakimś stopniu staliśmy się odpowiedzialni za część handlowej floty, myśląc, że garsc informacji o bałtyckich aktualnościach zainteresuje chyba czytelników.

Rzecz najistotniejszą jest mocno akcentowana w dotychczasowych opracowaniach planistycznych generalna

Andrzej
Wozniak

Władysław Błachut HISTORIA

Infamis...

W serial publikacji Wydziału Nauk Społecznych PAN ułazała się ostatnio nakładem Ossolineum obszerna praca prof. Jana Dąbrowskiego pt. „Dawne dziejopisarstwo polskie”.

W opracu o najdawniejsze zachowane źródła polskiej i zagranicznej, dotychczasowe osiągnięcia nauki oraz własny dorobek naukowy i przemyślenia historycznoliterackie w pracy tej kreśli autor dokładny obraz dziejopisarstwa polskiego od czasów najdawniejszych do roku 1482, w którym omówienia dotyczące treści i autorstwa słynnych Kronik Galla, Kadiłubka, Janka z Czarnkowa i Diugosza z natury rzeczy najwięcej zajmują miejsca.

W jednym z tych ostatnich, a mianowicie w omówieniu Kroniki Janka z Czarnkowa, prof. Dąbrowski ustosunkowuje się m. in. do sprawy, która po śmierci króla Kazimierza Wielkiego przez dwa lata zaprzętała umysł ówczesnego społeczeństwa i ze względu na swój skandaliczny posmak stawiła w dziwnym świetle osobę zasłużonego skądinąd podkanclerzego i kronikarza — Janka z Czarnkowa. Z uwagi na krakowskie owej sprawy aspekty oraz jej sensacyjną niewątpliwie treść uzamknął ją w całości nieznana nawet przeciętnie wykształconemu czytelnikowi sprawę upowszechnić na łamach codziennego pisma. Chodzi bowiem, jak sam przyznaje, o fakt zgola szokujący narazem w niewiele dni po uroczystościach pogrzebowych króla Kazimierza jego wawelskiego grobu i zabranie stamtąd insygnów królewskich, przy czym sprawca okazał się właśnie królowski podkanclerz i późniejszy dziejopis.

Łecz zachymy krótko od początku. Urodzony w roku 1320 w rodzinie mieszczanek Janko, rozpoczął swoją późniejszą karierę w Meksleburgu na dworze biskupa szweryńskiego Andrzeja z Wiślicy, gdzie wkrótce zasygnalizował wysoką inteligencją i nie mniejszą obrotnością, które zaprzęgnął przeniesie na bardziej sprzyjający karierze dwór króla polskiego — Kazimierza. Szczyblem na drabinie tej kariery była służba na dworze biskupa kujawskiego Macieja, skąd powołano Janka w skład delegacji królewskiej, mającej na papieskim dworze w Awinionie wyjednać placet na założenie krakowskiej Akademii. Z tego zapewne tytułu już w roku 1364 Janko awansuje do kancelarii królewskiej, aby w dwa lata później dopięć swego celu w postaci dygnitarskiej godności podkanclerzego oraz wielu intratnych beneficjów kościelnych.

Niestety, śmierć króla Kazimierza w 1370 roku przekreśliła jego nadzieje na mitrę biskupią i stawiła pod znakiem zapytania jego podkanclerstwo, przy którym zresztą zdążył narazić się wielu dygnitarzom koronnym.

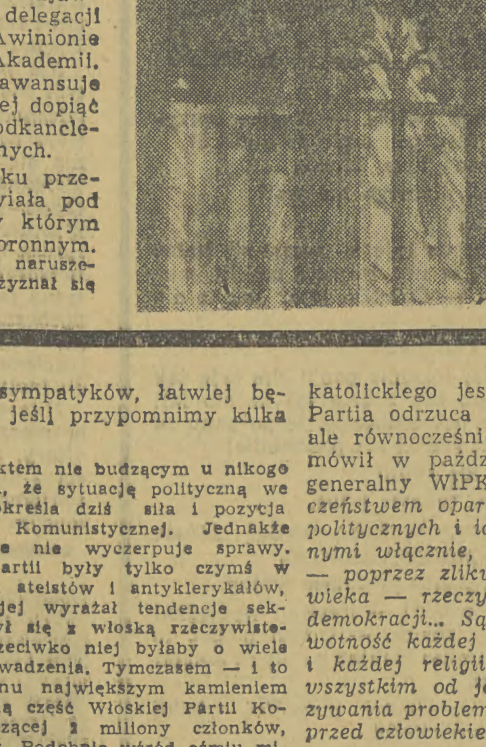
I wtedy właśnie wydarzył się ów wykryt casus z narwanem królewskiego grobu, do czego zresztą Janko przyznał się

od razu, a niewie brakowało — również i życie, chociaż insygnia znalazły się z powrotem na swoim miejscu. Sprawę osobiste wzięła w swoje ręce niechętna Jankowi królowa Elżbieta, oskarżając go nie tylko o usiłowanie zrabowania insygnów, ale także o zabranie ze skarbcza królewskiego wielkiej ilości pieniędzy i klejnotów oraz o „wiele nieczestnych i rozpustnych rzeczy”. Głoszony przez królową do Gniezna wyrzucił się Janko od sądu kościelnego, aby ostatecznie stanąć tam przed trybunałem świeckim, złożonym z dygnitarzy koronnych, który uznał go winnym obrzydliwej i skazał na konfiskatę majątku oraz jako infamis na banicję (1374 r.), „aby życie było mu udręką a śmierć wybaczeniem...”

W tej sytuacji musiał Janko na jakiś czas opuścić kraj, aby po niewielu latach powrócił w granice Wielkopolski, gdzie udało mu się uratować archidjakonat gnieźnieński i znaleźć protekcję arcybiskupa.

Od tego czasu Janko z Czarnkowa przemienił się z zapobiegliwego podkanclerzego w skrupulatnego kronikarza, który jednak w swojej Kronice sprawę własnej klejki wolał pominąć milczeniem lub w niepełnym przedstawił świetle. Na szczęście zachowane źródła i dokumenty pozwalają odkrywać obiektywne fakty. W naszym przypadku najbardziej chyba intrygujące musi pytanie, w czym interesie, zdolny skądinąd polityk, w tak lekomyślny sposób próbował zawładnąć oznakami królewskiej władzy ostatniego z Piastów?

Ciekawą hipotezę wysuwa w związku z tym prof. Dąbrowski, a mianowicie, iż ambiny podkanclerzy chciał w ten sposób przykrywać plany dynastyczne węgierskich Andegawenów, którym pragnął przeciwstawić któregoś z Piastów śląskich (Władysława Białego?) legitymującego się insygniami wielkiego króla. Tak czy inaczej, była to historia naprawdę sensacyjna, chociaż w stylu speku...



W tym kontekście zmiana struktury floty handlowej. W obecnym 5-letnim typowym statkiem był w zasadzie dziesięciotyśięcznik. Kształtowały też oblicze naszej floty jednostki kupownicze z tzw. funduszu antycyferowego. Były to statki pochodzące z okresu II wojny światowej, zazwyczaj typu „Liberty”, określane nazwami kopalń i hut.

W nadchodzącej natomiast 5-lacie — i w tym tkwi właśnie istota zmiany struktury floty, typowym dla naszej handlowej armady statkiem będzie z jednej strony wielki masowic o nośności 20 tys. DWT, z drugiej zaś jednostka typu „Kolejarz”, a zatem supernowoczesny, znakomicie konstrukcyjnie rozwiązany i wyposażony trzynastotyśięcznik.

Ta jednak generalna zmiana pociąga za sobą konieczność silnej rozbudowy zaplecza portowego, zwłaszcza iż sporo fachowców jest zdania, że zajdzie konieczność budowy jednostek o jeszcze większym tonażu. Jest zatem już w opracowaniu bardzo ambitny i szeroki zakrojony program rozwoju portów. Najważniejszym problemem jest tu dobrobiejnie w urządzeniu naszego zachodniego okna na świat — Świnoujście. Wiąże się z tym ściśle sprawa nowych perspektyw dla żeglugi stródlądowej, a przede wszystkim lepszego wykorzystania Odry. Nowe nabrzeża w Świnoujściu mają być eksploatowane właśnie w zespoleniu z żeglugą odrzańską. Inaczej mówiąc chodzi o przeładunek towarów wprost ze statku na barki i vice versa. Buduje się zatem dla polepszenia żeglugi na Odrze zbiornik w Głębnowie i przygotowuje budowę kosztownych pięć miliardów złotych, stoczni remontowej w Kozlu. Jak się oblicza, przeładunki w dwóch naszych największych portach odrzańskich, Łabędach i Kozlu — zwiększy się w tym roku o 7 mln ton rocznie, przy czym Odra wykorzystana będzie w szczególności do przewozów masowych, głównie węgla.

BAŁTYCKIE NOWOŚCI

SPOTKANIA z TECHNIKĄ

zmiana struktury floty handlowej. W obecnym 5-letnim typowym statkiem był w zasadzie dziesięciotyśięcznik. Kształtowały też oblicze naszej floty jednostki kupownicze z tzw. funduszu antycyferowego. Były to statki pochodzące z okresu II wojny światowej, zazwyczaj typu „Liberty”, określane nazwami kopalń i hut.

W nadchodzącej natomiast 5-lacie — i w tym tkwi właśnie istota zmiany struktury floty, typowym dla naszej handlowej armady statkiem będzie z jednej strony wielki masowic o nośności 20 tys. DWT, z drugiej zaś jednostka typu „Kolejarz”, a zatem supernowoczesny, znakomicie konstrukcyjnie rozwiązany i wyposażony trzynastotyśięcznik.

Ta jednak generalna zmiana pociąga za sobą konieczność silnej rozbudowy zaplecza portowego, zwłaszcza iż sporo fachowców jest zdania, że zajdzie konieczność budowy jednostek o jeszcze większym tonażu. Jest zatem już w opracowaniu bardzo ambitny i szeroki zakrojony program rozwoju portów. Najważniejszym problemem jest tu dobrobiejnie w urządzeniu naszego zachodniego okna na świat — Świnoujście. Wiąże się z tym ściśle sprawa nowych perspektyw dla żeglugi stródlądowej, a przede wszystkim lepszego wykorzystania Odry. Nowe nabrzeża w Świnoujściu mają być eksploatowane właśnie w zespoleniu z żeglugą odrzańską. Inaczej mówiąc chodzi o przeładunek towarów wprost ze statku na barki i vice versa. Buduje się zatem dla polepszenia żeglugi na Odrze zbiornik w Głębnowie i przygotowuje budowę kosztownych pięć miliardów złotych, stoczni remontowej w Kozlu. Jak się oblicza, przeładunki w dwóch naszych największych portach odrzańskich, Łabędach i Kozlu — zwiększy się w tym roku o 7 mln ton rocznie, przy czym Odra wykorzystana będzie w szczególności do przewozów masowych, głównie węgla.

Dwa słowa jeszcze o rybołówstwie. Ustalono wstępnie na 1970 rok poziom odłowów na 454 tys. ton uznano w dyskusjach za nie wystarczający. Są szanse, że możemy łowić więcej bez konieczności dodatkowych nakładów finansowych.



W ub. roku kraje afrykańskie nakreśliły 15-letni plan rozwoju badań naukowych, dotyczących głównie bogactw naturalnych. Na tej drodze ma Afryka do przełamania szczególne wielkie przeszkody, gdyż żaden z 41 krajów tego kontynentu, z wyjątkiem Zjednoczonej Republiki Arabskiej — nie ma ministra do spraw nauki, i żaden (z wyjątkiem Ghany) nie posiada budżetu na cele badań naukowych. Afryka dysponuje bardzo skąpem funduszem na rozwój nauk i prac badawczych. Daje się od czuć brak wykwalifikowanego personelu naukowego. O zaojaniu Afryki w dziedzinie rozwoju nauk świadczy fakt, że gdy w krajach uprzemysłowionych przypada średnio tysiąc naukowców na milion mieszkańców, to w Afryce średnio zaledwie 40 uczonych na... milion.

A jednak Czarny Kontynent postanowił przeprowadzić plan rozwoju badań naukowych. Nazwano go „Planem Lagos” od miejscowości, w której został przyjęty. Jako minimum założono podniesienie ilości uczonych pochodzenia afrykańskiego do 200 — na milion mieszkańców.

Przed nauką afrykańską wylatują się problemy, od których zależy — czy Afryka będzie kwitującym kontynentem czy też — zamieni się w pustynię. Nauka musi

Stanisław Peters
CZARNA NAUKA

położyć tamę rozprzestrzeniającej się (w tempie 50 jarów rocznie) Saharze, ku zachodowi. Jedynym wyjściem jest tu intensywne zasolenie i podnoszenie urodzajności ziemi na skrajach pustyni. Palącym zagadnieniem jest wyszukanie środków zastępczych z trawy lub innych roślin dla produkcji papieru, by przeszkodzić niszczeniu lasów. Konieczne będzie zahamowanie wyrobki najwartościowszych drzew jako budulca do krajów zamorskich. Niektóre tereny dawniej pokryte bitym, dziesięciami lasami, zaczęły wykazywać oznaki fatowości.

Innym, pilnym problemem nauki afrykańskiej staje się wykorzystanie energii słonecznej, która na tym kontynencie może mieć różne zastosowanie w przeliczeniu ciepła raku. Przeprowadzono już pewne, skromne doświadczenia przy użyciu specjalnych baterii. Najodleglejsze tereny Afryki mogłyby korzystać z dobrodziejstwa elektryczności, wytwarzanej z energii słonecznej.

Przed Afryką wyrasta zadanie zapewnienia milionom mieszkańców tego kontynentu ludzkich warunków mieszkaniowych. Kwestię tę będzie można rozwiązać przez zastosowanie taniego surowca w budownictwie. Pozytywe rezultaty uzyskano w tej dziedzinie przez zastosowanie laski ryżu, bambusa i innych materiałów włóknistych (Daker, Kair, Afryka Półd.).

Wielkim, nie rozwiązany dotychczas problem jest komunikacja zbudowana dotychczas linie kolejowe i drogi rozciągają się w minimalnym stopniu potrzebny komunikacyjny tego olbrzymiego ładu. Nie mogą tu już wystarczyć w wielu rejonach szlaki, szlaki wielebniadzie i czołna. Rozwojowi komunikacji w Afryce stanęły na przeszkodzie nieprzebyte lasy Konga i Nigru oraz strefy fródoladów. Afryka musiałaby łożyć olbrzymie sumy na wyręb lasów, wbiłanie pali, osuszanie bagien, umacnianie gruntu pod drogi. Poszukiwanie innych środków transportu z omińnięciem tych trudności — to dalsze czołowe zadanie nauki afrykańskiej.

Afryka uchodzi za kontynent najbogatszy w mineralne i naturalne zasoby. Dotychczas odkryte pokłady złota, diamentów i innych minerałów były wynikiem prymitywnych metod poszukiwań i eksploatacji. Jeśli Afryka chce wykorzystać w sposób ekonomiczny swe zasoby mineralne, musi przeprowadzić badania geologiczne. Takie przedsięwzięcie wymaga jednak udziału tysięcy geologów.

Jeden z uczestników Pierwszego Kongresu Afrykańskiego R. B. Baffour tak ocenił sytuację nauki afrykańskiej: „Wiek nauki dotarł do Afryki trochę późno, ale nie za późno, by stanąć do wysokości i przegonić tych, którzy ruszyli wcześniej. Możliwość istnienia, a entuzjazm nie brak. Afrykańscy naukowcy i technicy mają równie jasną przyszłość jak ich koledzy gdzie indziej”.

Przypadek — czy, jak kto woli, zbieg okoliczności historycznych — zdecydował o tym, że Stoica Apostolska znalazła się na pięknej ziemi Italii. Konsekwencje tego przypadku nie ograniczają się jednak do terytorium Republiki Włoskiej. Wyrażają się zresztą nie tylko w tym, że Włosi stanowią najliczniejszą grupę w kolegium kardynalskim, że włoscy pracownicy kierują działalnością potężnej kurii rzymskiej. Rzeczą niemniej istotną jest fakt, iż sytuacja polityczna we Włoszech, wywierając bezpośredni wpływ na stanowisko Watykanu, rzutuje równocześnie pośrednio na problematykę całego katolicyzmu. Nie należy, oczywiście, upraszczać, ale...

Jest publiczną tajemnicą, że np. wybory do parlamentu mobilizują nie tylko aktywni partii chrześcijańsko-demokratycznej lecz i kierownicy sfery Kościoła, składającą często do doradczych interwencji, do rzucania swego autorytetu na szalę walk międzypartyjnych. Równocześnie jednak — te same przyczyny inspirowały także ideologiczne wystąpienia dostojników watykańskich i ogólne, co w tym wypadku znaczy programowe artykuły na łamach prasy watykańskiej, echa których znajdujemy nieraz w programach poszczególnych krajowych episkopatów.

Na tym tle nie trudno zrozumieć, dlaczego zgodnieniem, któremu prasa watykańska tak pilną powiędą uwagę jest sprawa stosunków między katolikami a komunistami. Zainteresowania te mają, niewątpliwie, aspekt szerszy, jednakże aż nabyt często „źródłem natchnienia” są tu znowu stosunki wioskie.

Wiesław Mercik

CO BUDZI ICH NIEPOKÓJ?

Przebadając publikacje poświęcone temu zagadnieniu (m. in. tonem i treścią odbijające daleko od ducha „pacem in terris”), widać, że otensywa prowadzona jest na dwa płaszczyznach. Główna uderzenie skierowane jest, naturalnie, przeciwko partii komunistycznej, bje ono jednak nie tyle w podstawowe zasady programowe Włoskiej Partii Komunistycznej — w program walki o poprawę warunków życia ludzi pracy, o pokój, o utrzymanie swobod demokratycznych, o likwidację kapitalistycznego wyziska, ile przede wszystkim w materialistyczny charakter jej filozofii.

Prawdziwe cele tego manewru, obliczone z postulowanej przez Watykan „jedności” zdradzają cel ofensywy. Nie chodzi bowiem o jedność doktrynalną, ale o polityczną. O jedność poglądów i działania w kwestiach społecznych i gospodarczych. O jedność i wierność polityce, której wyrazicielem jest dziś we Włoszech chadecja, a specjalnie jej, faworyzowane przez Watykan, prawe skrzydło.

Gwałtowność ataków kierowanych przeciwko komunistom i ostre tony brzmiejące w upomnieliach kierowanych pod adresem zwolenników „dialogu” z siłami le-

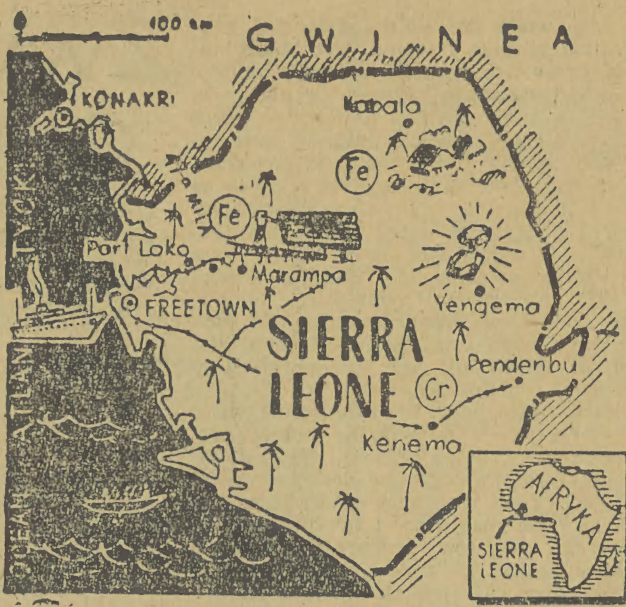
wicy, czy jej sympatyków, latwiej będzie zrozumieć, jeśli przypomnimy kilka faktów.

Otóż jest faktem nie budzącym u nikogo wątpliwości, że sytuacja polityczna we Włoszech określa dziś siła i pozycja Włoskiej Partii Komunistycznej, jednako i to stwierdzenie nie wywołuje sprawy. Gdyby szeregi partii były tylko czymś w rodzaju szczytu dla ateistów i antyklerykalów, gdyby program jej wyrażał tendencje sekularne, nie lryły się z wioską rzeczywistość — walka przeciwko niej byłaby o wiele łatwiejsza do prowadzenia. Tymczasem — i to jest dla Watykanu największym kamieniem obrazy — poważna część Włoskiej Partii Komunistycznej, liczącej i miliony członków, stanowią wierzący. Podobnie wśród osmiu milionów sympatyków, udzielających WPK mandatów zaufania swymi głosami w wyborach, również katolicy stanowią większość.

I to jest właśnie fakt, który najwięcej budzi zdenerwowania i niepokój w kierownictwie sferach Kościoła. Włoska Partia Komunistyczna nie tylko nie jest izolowana w społeczeństwie Włoch, ale jej program, ale wysuwane przez nią pod adresem katolików propozycje jedności działania zaczyna znajdują zwolenników nawet wśród kół do niedawna niechętnych tego rodzaju dialogowi. A Włochy mają już tradycję tego rodzaju współpracy — i w walce przeciwko faszyzmowi i w okresie bezpośrednio po wojnie. Niepokój Watykanu jest tym większy, że stanowisko partii wobec religii i ruchu

ATLAS GAZETY

Pomyłka PEDRO da SINTRY



DUMNA a groźna nazwa tego niewielkiego kraju, nie jest jedynym jego składnikiem...

Na początku, w XV w. portugalskiemu żegluzowi Pedro da Sintra po raz pierwszy uwydatniło się...

Ten ostatni konserwatyzm — zresztą także pozorny — podtrzymywany jest przez „czarnych Anglików”...

Z rzeczy bardziej ogólnych odnotować warto, że Sierra Leone posiada 2,6 mln ludności w 90 proc. trudniącej się rolnictwem...

Rząd niezależnego od 4 lat państewka ześrodkowuje w tych warunkach swą działalność głównie na sprawach bytowych...

Spokojnie, bez większych wstrząsów i ostrych spichów wyzwała się ta dawna kolonia brytyjska...

Tajemnice które trzeba ujawnić



Sprawa tajemnic z okresu III Rzeszy, które kryją seify szwajcarskich banków...

Według w pełni potwierdzonych informacji — w przeddzień klęski — hitlerowscy przywódcy przeprowadzili tajną operację...

Wysoko w Pirenejach natknęliśmy się na zwłoki człowieka. Patrzcie na nie myśliciele o naszym losie...

Manuel przeżywa wspomnienia tamtych dni. Jest we Francji dopiero parę miesięcy. Przeżył morderczą trasę...

Manuel jest jednym z wielu, którzy podjęli ryzyko ucieczki. „Nie pozostało mi nic innego — mówi — Mam 27 lat...

Rzeczywiście, wieś portugalska była wiele tragicznych rekordów Europy. Ołbrzymia większość ludności cierpi na chroniczne niedożywienie...

Ci, którzy nie mieszczą się w oficjalnych kontyngentach wigracyjnych, marzą o ucieczce. Część tylko osiąga cel.

PORTUGALSKI EXODUS

Nielegalna emigracja nie przysparza chwały Salazarowi. Więc rząd Portugalii zawarł z rządem Franco porozumienie...

„Od dawna już myślałem o ucieczce do Francji — wspomina Manuel. — Na to jednak trzeba pieniędzy, 12 tysięcy escudos...

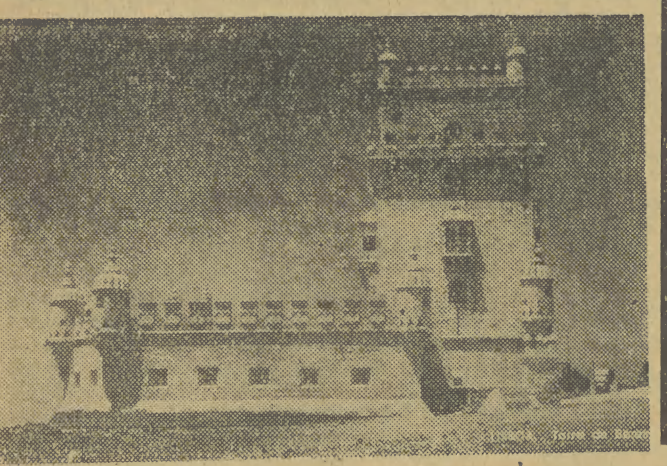
Poculiśmy pojechać do wioski, którą od granicy hiszpańskiej dzieliło 25 kilometrów. Tam zatrzymaliśmy się w jednym z gospodarstw...

Potem była męka Pirenejów. Wreszcie grupa dotarła do przygranicznego miasteczka. Sianiali się z wyczerpania i głodu...

„Nawet nie zdaliśmy sobie sprawy — mówi Manuel — że w pewnym momencie granica została przekroczona. Znaleźliśmy się we Francji...

Mimo groźnej za ucieczkę kar wieloletniego więzienia, mimo mordów, która część uciekinierów — portugalski exodus trwa...

„Nie jest mi lekko — mówi Manuel — muszę zarobić na siebie i spłacić długi, które zaciągnąłem w rodzinie i przyjaciół. Brak mi ich, ale wracać nie ma po co...



Leciłem niedawno samolotem z Moskwy do Murmańska. Pod skrzydłami potężnego turbopropionowa przesuwali się gęste lasy Karelii, potem — bezładna tundra...

Jerzy Lobman

Persepolis

Pisał Strabon: „Po Suzie Persepolis odznaczało się nade wszystko pięknem i ogromem budowli. Znajdował się tam pałac cudowny...

W czasie orgii pijackiej, za poduszczeniem kochanki Ptolemeusza — Tais — Aleksander „poderwał się z wieńcem na czole i z pochodnią w rękę, i ruszył przodem. Przyjaciele jego szli za nim tańcząc i krzyżąc, i otoczyli pałac...

Wśród chłodnej zimowej nocy płomień strzelił w górę, rozświetlając kontury pokrytych śniegiem zboczy. Z trzaskiem waliły się belki wspierające stropy sal tronowej...

Popioły i pył skryły na dwa i pół tysiąca lat stolicę Dariusza Wielkiego sprzed około półtora tysiąca lat. Na początku bieżącego stulecia łopata archeologa długo ryla w cedrowym popiele...

I oto stojmy wśród groźnych gór, w zimowy dzień, podobny do owego pamiętnego sprzed dwóch tysięcy lat, na wielkim marmurowym tarasie, dźwigającym resztki Persepolis. Za nami szczyty Gór Miłosierdzia, u stóp których przylitła się stolica. U stóp. Bo gdy Europa budowała swe dzieła na wzgórzach, Azja zawsze wolała cień podnóża kolosów skalnych...

atem w niedzielne przedpołudnie „Wielki Plac” — światowa atrakcja w architekturze belgijskiej stolicy — wypełniony jest turystami. Dzisiaj — zimą — jest niemal pusty...

Jak gdyby niedość było na „Wielkim Placu” kolorów — czarne patyny renesansowych kamieni o sztukach powłoczonych złotem, czy oczyszczonych na kremowo fasady cudzoziemnego ratusza o tysiącach rzeźbach lub straganów z kwiatami schowanymi w niepogodzie pod przystrymi parasolami — właśnie w niedzielę do południa gnieździ się tu targ na... piaki. Tysiące piaków i to wszelakich, ale głównie dekoracyjnych: papużki i kolibry, poza tym szczygiły, kosy i dziesiątki innych nieznanym mi gatunków...

Bruksela ma być pomostem łączącym wszystkich, ale nie zawsze nim jest. Leżąca niedługo w zasięgu języka flamandzkiego „zwalnowiała się” w wyniku rozbudowywania centralnej administracji państwowej, w której do niedawna dominował język francuski. Ta presja francuszczyzny trwa nadal, budząc rozdrażnienie wśród nacjonalistów flamandzkich. Ich akcje z kolei rodzą nowe reakcje Walonów...

Dla rządu sprawa utrzymania jednolitości dwujęzycznej stolicy jest warunkiem pomyślnego przeprowadzenia skomplikowanej operacji, o której piszemy poniżej. Przed kilku tygodniami na murach Brukseli pojawiły się gigantyczne wielkości afisze, utrzymane w kolorach narodowych Belgii, na których umieszczono hasła w tym oto stylu: „Bruksela jest otwarta dla wszystkich”, albo „Bruksela będzie godną stolicą Europy”...

Wobec tak dobiegającego, że powyżej 4000 metrów Elbrus pokryty jest wiecznym śniegiem. Właśnie tu, w strodzie między dwoma szczytami najwyższej góry Europy, zbudowano na wysokości 4000 metrów dwupiętrowy hotel dla 200 osób — „Schronisko Jedenastu”...

Wówczas do dowiedzieliśmy się, że powyżej 4000 metrów Elbrus pokryty jest wiecznym śniegiem. Właśnie tu, w strodzie między dwoma szczytami najwyższej góry Europy, zbudowano na wysokości 4000 metrów dwupiętrowy hotel dla 200 osób — „Schronisko Jedenastu”...

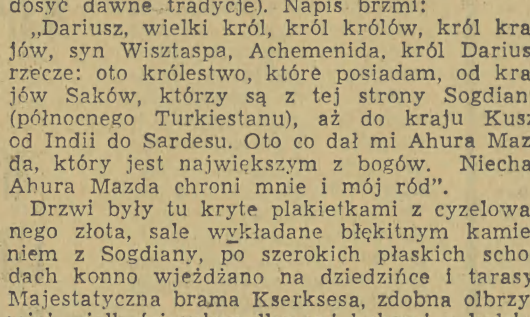
Podczas gdy na północnych krańcach ZSRR powstaje polarna autostrada, na południu, w górach Kaukazu, przeprowadzany jest inny ciekawy eksperyment komunikacyjny. Na górę Elbrus, dwunastużółtokołowy szczyt pochodzenia wulkanicznego, nazywaną „dachem Europy” postanowiono doprowadzić pasażerską kolejkę linową. Zachodni wierzchołek Elbrusa ma wysokość 5633 metrów nad poziomem morza, uschodni — 5595. Alpejski Mont Blanc liczy „tylko” 4810 metrów. Kolejka kaukaska ma stęgnąć wysokości około 4000 metrów — a więc w przeliczeniu na skalę alpejską niemal do wierzchołka Mont Blanc, a w miarach tatrzańskich — półtora kilometra potężny nasz Rysów...

IRAN

ce metrów bieżących płaskorzeźb, przedstawiających rycerzy i dworaków całego ówczesnego świata. Różnią się nie tylko strojem, nakryciem głowy, uzbrojeniem. Różnią się typem fizycznym. Są doskonale zindywidualizowani. Po dwóch i pół tysiącu lat żyją własnym życiem. Sale imponują ogromem i pięknem. Oto sala tronowa: 70x70 metrów, sto kolumn, ta właśnie sala, od której zaczął swe dzieło zniszczenia Aleksander. Nie o wiele mniejsza poczekalnia królewska. Kolumny wysokie, smukłe, kilka z nich jeszcze sto. Wspaniałe kapitele w formie dwugłowych byków, lwów, gryfów i innych zwierząt bajejczonych walają się po ziemi. Są obryznięte. Ważą po kilka ton. Jak ówczesni budowniczowie windowali je na szczyty owych smukłych kolumn? Jak wznosili same kolumny?

W roku pałacu wykopano wspaniałe pudło kamiennie. W nim złota tabliczka wymiarów 33x33 centymetry i półtora centymetra grubości, 9,5 kg wagi, pokryta pismem klinowym, i druga, srebrna, z tym samym napisem (jak widać sporządzanie dokumentów z kopią ma dosyć dawne tradycje). Napis brzmi: „Dariusz, wielki król, król królów, król królów, syn Wisztaspa, Achemeniada, król Dariusz rzecze: oto królestwo, które posiadam, od królów Saków, którzy są z tej strony Sogdian (północnego Turkiestanu), aż do kraju Kusz, od Indii do Sardes. Oto co dał mi Ahura Mazda, który jest największym z bogów. Niechaj Ahura Mazda chroni mnie i mój ród”.

Drzwi były tu kryte plakiemkami z cyzelowanego złota, sale wykładane błękitnym kamieniem z Sogdian, po szerokich płaskich schodach konno jeżdżono na dziedzińcu i tarasy. Majestatyczna brama Kserksesa, zdobna obrzymiej wielkości uskrzydłonymi bykami z ludzką



stawa. Po raz pierwszy jak długo istnieje niepodległa Belgia, tzn. od roku 1830, państwo podjęło się agitacji na własną rękę i za własne pieniądze. Do tej pory była to domena działania wyłącznie partii politycznych. Uniknięcie zaostrezenia konfliktu językowego — stąd te apele — jest szczególnie ważne w chwili obecnej. W końcu maja odbędą się w Belgii wybory do parlamentu, którego zadaniem będzie opracowanie nowej konstytucji. Stała się ona koniecznością od czasu wprowadzenia podziału językowego kraju. Z jednej strony ma go usankcjonować, z drugiej — wyprowadzić z tego faktu logiczne konsekwencje.

Belgia. Konferencja „okrągłego stołu” ogłosiła rezultaty swych prac w początkach lutego. Przewidują one utrzymanie centralnej władzy państwowej, decentralizację ekonomiczną oraz daleko posuniętą autonomię kulturalną Walonów, Flamandów i Brukselczyków.

Mimo krytyki ze strony zwolenników federacji, na pierwszy rzut oka można dostrzec, że w przyszłym kształcie konstytucji elementów federalnych. Ale kiedy i podobną opinią podzieliłem się z jednym z polityków bel-

gijskich, odrzekł: — Proszę pana, tak jak wprowadziliśmy u nas szereg reform socjalnych, aby nie dopuścić do socjalizmu, tak i obecnie akceptujemy niektóre aspekty federalizmu, by nie dopuścić do federacji... Zestawienie tych dwu spraw — socjalizmu i federacji — nie jest przypadkowe. Burżuazja belgijska nie chce federacji, Straszny ją myśl, iż samodzielnie rządząca się Walonia do stałaby się niechybnie pod wpływem sił lewicowych, które tam dominują, natomiast w państwie scentralizowanym konserwatywne sily flamandzkie, najczęściej pochodzenia chłopieckiego, wpływają hamując na antykapitalistyczne tendencje rozwijające się wśród walońskiej klasy robotniczej, szczególnie w okręgu przemysłowym Liege. Nie bez kozery główną i bolesną operacją przedwyborczą, jaka musiała przeprowadzić partia socjalistyczna, było wykluczenie z partii przywódców lewego skrzydła, właśnie wa-

Ryszard Wojna BELGIA Ptaszki, stół i — wybory...

Belgia. Konferencja „okrągłego stołu” ogłosiła rezultaty swych prac w początkach lutego. Przewidują one utrzymanie centralnej władzy państwowej, decentralizację ekonomiczną oraz daleko posuniętą autonomię kulturalną Walonów, Flamandów i Brukselczyków.

Mimo krytyki ze strony zwolenników federacji, na pierwszy rzut oka można dostrzec, że w przyszłym kształcie konstytucji elementów federalnych. Ale kiedy i podobną opinią podzieliłem się z jednym z polityków bel-

Wówczas do dowiedzieliśmy się, że powyżej 4000 metrów Elbrus pokryty jest wiecznym śniegiem. Właśnie tu, w strodzie między dwoma szczytami najwyższej góry Europy, zbudowano na wysokości 4000 metrów dwupiętrowy hotel dla 200 osób — „Schronisko Jedenastu”...

lońskiego, by unie możliwić mu sturpedowanie porozumienia konstytucyjnego, uzyskanego przy „okrągłym stole”.

Ala problem rozwiązywać na papierze jest daleki od rozwiązania w rzeczywistości. W Belgii skupiły się, zawładły w jeden spłót wszystkie klasyczne sprężynki kapitalizmu: klasowe, narodowe, świątobliwe i pokolonne. Dlatego rozpoczynając ją w najbliższym czasie kampania wyborcza, w której chodzi o tak wielką stawkę jak przyszyły kształt władzy kraju, nie będzie zapewne przebiegać sielankowo.

Na razie trwa jeszcze wzięta klasa. Mające zetrzeć się w głosowaniu strony dokonują ostatnich przygotowań i przegrupowań. Biuro Polityczne Belgijskiej Partii Komunistycznej wzywało do utworzenia „kartelu sił lewicowych”, pod hasłami federalizmu i reform strukturalnych państwa.

Rezultat walki jest jednak w pewnej mierze już przesądzony. Przesądzony właśnie porozumieniem socjalistów z chadkami, zawartym przy „okrągłym stole”. Jutrzejczy rząd belgijski — wydaje się — niewiele będzie odbiegał od dzisiejszego.

Mimo to rzeczniczy belgijskiej lewicy są ufni, że idea federacji, mimo wszystkich oporów, w ostatecznym rezultacie zwycięży.



Jak pisze „Prawda”: „Rozważalne zakodowanych kont, odkrycie seifów, w których chronią się tajemnice hitlerowskiej Rzeszy powędziałyby społeczeństwu o wielu rzeczach, które ukrywa przed światem międzynarodowa reakcja, zdemaskowałyby wielu z tych, którzy w ostatniej chwili opuścili mostek idącego na dno hitlerowskiego imperium”.

Ryszard Badowski ZSRR AUTOSTRADA i KOLEJKA

Podczas gdy na północnych krańcach ZSRR powstaje polarna autostrada, na południu, w górach Kaukazu, przeprowadzany jest inny ciekawy eksperyment komunikacyjny. Na górę Elbrus, dwunastużółtokołowy szczyt pochodzenia wulkanicznego, nazywaną „dachem Europy” postanowiono doprowadzić pasażerską kolejkę linową. Zachodni wierzchołek Elbrusa ma wysokość 5633 metrów nad poziomem morza, uschodni — 5595. Alpejski Mont Blanc liczy „tylko” 4810 metrów. Kolejka kaukaska ma stęgnąć wysokości około 4000 metrów — a więc w przeliczeniu na skalę alpejską niemal do wierzchołka Mont Blanc, a w miarach tatrzańskich — półtora kilometra potężny nasz Rysów...

Zaraz po wojnie wywiad Stanów Zjednoczonych, kierowany w Szwajcarii przez swego ówczesnego rezydenta Allena Dullesa, podjął próbę przejęcia owych tajnych wkładów. W ramach tej akcji należono między innymi konta byłego ministra spraw zagranicznych faszystowskich Włoch — hrabiego Clano. Gazeta „Neues Osterreich” podaje, że USA nie uzyskały zgody na konfiskację wszystkich niemieckich kont znajdujących się w szwajcarskich bankach zażądały „odstępnego” w wysokości 750 milionów dolarów, otrzymały jednak około połowy tej sumy. Można też przypuszczać, że niektóre z zachodniemieckich monopol i koncentron władzcząją swoją szybką powojenną odbudowę faktowi sięgnięcia do ukrytych w Szwajcarii kapitałów.

Ala nie tylko złoto i pieniądze wchodziły tu w grę. W tajnych seifach znajdują się sekretne plany i dokumenty z okresu Niemiec hitlerowskich, znajdują się akta personalne, które na pewno naprowadziłyby na ślad niejednego z ukrywających się hitlerowskich zbrodniarzy.

Jak pisze „Prawda”: „Rozważalne zakodowanych kont, odkrycie seifów, w których chronią się tajemnice hitlerowskiej Rzeszy powędziałyby społeczeństwu o wielu rzeczach, które ukrywa przed światem międzynarodowa reakcja, zdemaskowałyby wielu z tych, którzy w ostatniej chwili opuścili mostek idącego na dno hitlerowskiego imperium”.

